Należytość pocztowa opłacono ryczałtem

KURJER LWOWSKI

Redakcja, ul. Mochnackiego l. 48 tel. 253-79
Administracja ul. Mochnackiego l. 48 „ 292-46
Wydział ogłoszeń, Prenumerata, al. Zimorowicza l. 10 „ 246-34
Drukarnia ul. Mochnackiego l. 48 „ 292-46

Wychodzi codziennie rano

PRENUMERATA:
z dostawą do domu we Lwowie i na prowincji zł. 4·50
„ „ „ „ zagranicą „ 7·50
bez dostawy t. j. przy odbiorze w kantorze „ 4·—
Należytość za każdorazową zmianę adresu wynosi „ 0·50

Cena egz. 15 gr. Sekretarjat redakcji przyjmuje strony od 12-13 i 17-18. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. P.K.O. 153.795

Rok VIII. | Lwów, wtorek 19 listopada 1935 r. | Nr. 320 ABC

Mordercy min. Pierackiego przed Sądem

Pierwszy dzień wielkiego procesu OUN.

Dosłowny tekst aktu oskarżenia

WARSZAWA, 18. 11. (tel. wł.). Wczoraj przed Sądem Okręg. w Warszawie rozpoczęła się rozprawa o zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego.

Na ławie oskarżonych znajduje się 20 członków O. U. N., a mianowicie: Stefan Bandera, Mikołaj Łebed, Darja Hnatkiwska, Jarosław Karpynec, Mikołaj Kłymyszyn, Bohdan Pidhajny, Iwan Maluca, Jakób Czornij, Eugenjusz Kaczmarski, Roman Myhalo, Katarzyna Zarycka i Jarosław Rak. Oskarżeni zostali wprowadzeni na salę przed rozpoczęciem rozprawy. Siedzą oni na trzech ławach, mając z każdej strony posterunkowego P. P.

Sala sądu okręgowego została dostosowana do tego wielkiego procesu, mianowicie zwiększono ławę oskarżonych oraz ławy prasowe. Przed podjum sędziowskiem ustawiono liczne dowody rzeczowe.

Punktualnie o godz. 10-tej sąd okręgowy w składzie przewodniczącego, wiceprezesa Posemkiewicza, sędziów: Dębickiego i Wiszniewskiego oraz, jako sędziego zapasowego Cichowskiego wszedł na salę. Fotele oskarżycieli publicznych zajęli: prokurator naczelny sądu apelacyjnego K. Rudnicki oraz wiceprokurator sądu okręgowego Wł. Żeleński. Na ławie obrońców znajdują się adw. Horbowyj, Pawencki, Hankiewicz i Szlapak.

Pierwsze starcia

Przewodniczący przystępuje do ustalenia personalji oskarżonych. Oskarżony Stefan Bandera na zapytanie co do daty i miejsca urodzenia odpowiada w języku ukraińskim i oświadcza, że zna język polski w mowie i piśmie, odmawia jednak składania wyjaśnień w tym języku.

Wobec tego

przewodniczący oświadcza, iż wobec odmowy oskarżonego udzielenia odpowiedzi w języku polskim uważać będzie, iż odmawia on wogóle udzielania wyjaśnień.

Dalej przewodniczący stwierdza, że w przedmiocie tym nie może być żadnej dyskusji, gdyż na podstawie art. 10 prawa o ustroju sądów powszechnych językiem sądu jest język polski. Używanie innych języków, określają specjalne ustawy.

Język ukraiński dopuszczalny jest tylko na mocy osobnych ustaw w sądach na terenie województw południowo - wschodnich.

Przewodniczący stwierdza na wstępie, że jak widać z aktów sprawy wszyscy oskarżeni władają językiem polskim.

Podobną taktykę udzielania wyjaśnień w języku ukraińskim naśladują pozostali oskarżeni, wobec czego sąd ustalił personalja oskarżonych z aktów sprawy. Wynika z nich, że oskarżony Stefan Bandera liczy lat 26 i jest studentem Politechniki lwowskiej, M. Łebeda liczy lat 25 i jest absolwentem gimnazjum we Lwowie, D. Hnatkiwska lat 23, maturzystka gimnazjalna ze Lwowa, Jarosław Karpynec lat 30, b. student Uniwersytetu U. J., M. Kłymyszyn lat 26, b. student U. J., B. Pidhajny, lat 31, inżynier, I. Maluca, lat 25, student Politechniki lwowskiej, J. Czornij, lat 28, student Uniwersytetu lubelskiego, E. Kaczmarski, lat 25, b. uczeń 5-tej kl. gimnazjum, R. Myhal, lat 24, b. student U. J., K. Zarycka, lat 21, studentka Politechniki lwowskiej i J. Rak, lat 27, aplikant adwokacki ze Lwowa.

Wobec próby złożenia oświadczenia w języku ukraińskim przez oskarżonego Karpyńca, prokurator Żeleński wnosi, aby

sąd zarządził wezwanie biegłego tłumacza języka ukraińskiego, któryby mógł ewentualne oświadczenia posiadające cechy przestępstwa natychmiast tłumaczyć sądowi na język polski.

Sąd postanowił wydać odpowiednie zarządzenia.

Adwokat Szlapak wnosi o usunięcie z ławy oskarżonych posterunkowych, względnie o takie ich umieszczenie, aby obrona miała możność bezpośredniego porozumiewania się z oskarżonymi bez świadków.

Przewodniczący stwierdza, że zarządzenie o umieszczeniu oskarżonych na ławie oskarżonych zostało wydane przez niego, jako zarządzenie porządkowe i że

nie znajduje on podstaw do zmiany tego rozporządzenia.

Obrońca oskarżonego Bandery, Horbowyj wnosi o odroczenie rozprawy na 1 miesiąc lub taki okres czasu, któryby dał obrońcy możność należytego przygotowania do sprawy. Obrońca zaznacza, że zbyt krótki okres czasu od uzyskania formalnego pełnomocnictwa nie pozwolił mu na dokładne zaznajomienie się z aktami sprawy. Następnie obrońca prosi o przywrócenie terminu do wniesienia sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia.

Po naradzie przewodniczący ogłosił postanowienie, iż z uwagi na to, że odpis aktu oskarżenia doręczony został oskarżonemu Banderze w dniu 5. października 1935 r., że zatem dzisiejsza rozprawa poprzedzona została okresem czasu zupełnie wystarczającym, by oskarżony mógł wybrać sobie obrońcę, z którym mógł się porozumieć oraz, że powoływanie się na konieczność porozumienia się z rodziną oskarżonego nie jest argumentem, któryby mógł wpłynąć na odroczenie rozprawy postanowił wniosek obrońcy o odroczenie rozprawy, jak również o przywrócenie terminu na wniesienie sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia pozostawić bez uwzględnienia.

Adw. Hankiewicz wnosi o uchwałę pełnego Trybunału zarówno w sprawie tych wniosków, jak i w sprawie porządku siedzenia oskarżonych. Przyłącza się również do wniosku o odroczenie rozprawy na podstawie art. 88 p. c. kpk, który mówi o możności odroczenia rozprawy, jeżeli zachodzi uzasadniona wątpliwość co do poczytalności oskarżonego. Obrońca zaznacza, iż ma tu na myśli osk. Czornija i na dowód tego powołuje się na orzeczenie lekarzy psychjatrów.

Przewodniczący zapytuje czy adw. Hankiewicz występuje jako obr. osk. Czornija, na co adw. Hankiewicz daje odpowiedź przeczącą, wobec tego

przewodniczący oświadcza, że nie może adw. Hankiewiczowi udzielić w tej sprawie głosu.

Następnie adw. Hankiewicz oświadcza, że w aktach sprawy znajduje się dowód, iż dnia 8. lutego 1935 r. oskarżony Czornij odesłany był we wtorek.

Przewodniczący stwierdza, że sądowi jest to znane, poczem ogłasza postanowienie pełnego Trybunału, utrzymujące w mocy oba zarządzenia przewodniczącego co do języka i porządku siedzenia oskarżonych.

Oskarżony Bandera wstając oświadcza, iż zrzeka się obrony.

Przewodniczący zwracając się do ławy oskarżonych podkreśla, iż każdy z nich, który bez zezwolenia przewodniczącego będzie się odzywał zostanie usunięty z sali.

Adw. Horbowyj wnosi o zarządzenie przerwy celem porozumienia się ze swym klijentem, oks. Banderą.

Prokurator ze swej strony przyłącza się do wniosku obrońcy i w odpowiedzi na wniosek adw. Hankiewicza, oświadcza, że nie zacytował on orzeczenia biegłych psychjatrów, którzy kategorycznie i jednomyślnie ustalili, iż **osk. Czornij jest w pełni poczytalny.**

W związku z wnioskiem adw. Szlapaka, sąd zarządza 10-minutową przerwę, w celu dania obrońcy możności porozumienia się z oskarżonym Banderą.

Po przerwie przewodniczący oświadcza, iż wydał zarządzenie swobodnego porozumiewania się obrońców z oskarżonymi.

Adw. Horbowyj oświadcza, że osk. Bandera cofa swoje oświadczenie o zrzeczeniu się obrony.

Zkolei sąd przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia.

O godz. 12.30 została zarządzona przerwa 40-minutowa. Po przerwie odczytywano akt oskarżenia stanowiący, jak wiadomo, pokaźny tom książkowy aż do godz. 15.30, poczem rozprawa przerwana została do dnia dzisiejszego. Cała Warszawa pozostaje pod wrażeniem procesu. Społeczeństwo stolicy miało sposobność obserwowania akcji terrorystycznej ukraińców tylko z daleka i z prasy. Proces obecny daje możność bezpośredniego zetknięcia się Warszawy z tem zagadnieniem. co wywrze zapewne wpływ na uświadomienie stolicy w sprawie ukraińskiej. Prasa ze sprawozdaniami z pierwszego dnia procesu jest rozchwytywana. Cała Warszawa mówi tylko o procesie.

Akt oskarżenia

Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Warszawie oskarża:

1) **Stefana Banderę**, lat 26, syna Andrzeja i Mirosławy; 2) **Mikołaja Łebeda**, lat 25, syna Michała i Katarzyny; 3) **Darję Hnatkiwską**, lat 23, córkę Omelana i Aleksandry; 4) **Jarosława Karpynca**, lat 30, syna Piotra i Pauliny; 5) **Mikołaja Kłymyszyna**, lat 26, syna Dymitra i Anny; 6) **Bohdana Pidhajnego**, lat 31, syna Włodzimierza i Marji; 7) **Iwana Malucę**, lat 25, syna Iwana i Oleny, 8) **Jakóba Cornija**, lat 28, syna Iwana i Kseni; 9) **Eugeniusza Kaczmarskiego**, lat 25, syna Józefa i Anny; 10) **Romana** Myhala, lat 24 syna Stefana i Weroniki, 11) **Ktarzynę Zarycką**, lat 21, córkę Mirona i Włodzimiery oraz 12) **Jarosława Raka**, lat 27, syna Antoniego i Zofji o to, że:

A) Bandera od 1929 do dnia 14 czerwca 1934 r., Łebed od r. 1931 do dnia 23 czerwca 1934 r., Hnatkiwska w r. 1934 do dnia 9 października, Karpynec od r. 1931 do dnia 14 czerwca 1934 r., Kłymyszyn od r. 1931 do dnia 14 czerwca 1934 r., Pidhajny od r. 1926 do dnia 14 czerwca 1934 r. Maluca od r. 1932 do dnia 10 sierpnia 1934 r. Czornij od r. 1935 do dn. 27. IX. 1934 r., Kaczmarski od dn. 5. lipca 1933 r. do dnia 25. września 1934 r., Myhal od r. 1931 do dnia 24 września 1934 r., Zarycka od r. 1933 do dnia 8. listopada 1934 r., Rak w roku 1934 do dnia 25 września, — na obszarze Polski, ponadto zaś Bandera, Łebed, Hnatkiwska, Karpynec, Kłymyszyn, Pidhajny, Maluca i Rak również poza jej granicami,

wzięli udział w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w celu oderwania od Państwa Polskiego jego południowo-wschodnich województw.

B) Ponadto jako członkowie wspomnianej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów:

1) tenże Bandera — nakłonił w maju i czerwcu 1934 r. we Lwowie **Grzegorza Maciejkę, syna Iwana i Agafji, urodzonego dnia 7 sierpnia 1913 r., do zabicia ministra spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Pierackiego, polecając Maciejce udać się do Warszawy w celu dokonania zabójstwa, a nadto udzielił pomocy do popełnienia tego zabójstwa,**

przez to, że w czasie od września do listopada r. 1933 dostarczył Łebedowi pieniędzy i opieki organizacyjnej dla ułatwienia wstępnego wywiadu, zmierzającego do popełnienia zabójstwa, oraz za pośrednictwem Malucy, przygotował miejsca schronienia

dla ułatwienia ucieczki sprawcy, w maju zaś i w czerwcu roku 1934 dostarczył pieniędzy Łebedowi i Hnatkiwskiej przygotowującym zamach na ministra Pierackiego, **zaopatrzył Maciejkę w pistolet automatyczny systemu „Hispan", kal. 7.65 mm.**, w fałszywe dowody osobiste i w pieniądze, oraz dał mu wskazówki co do spotkania się z Łebedem w Warszawie i adresy miejsc schronienia po zabójstwie, — poczem

tenże Grzegorz Maciejko w dniu 15. czerwca 1934 r. w Warszawie zabił ministra Pierackiego z wspomnianego pistoletu.

2) Tenże Łebed — nakłonił w czerwcu 1934 r. Maciejkę do zabicia ministra Pierackiego przez rzucenie bomby lr strzelenie z rewolweru, a nadto udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa przez to, że od września do grudnia 1933 r. oraz w maju i w czerwcu 1934 r.

przeprowadził wywiad i obserwację w celu ustalenia trybu życia ministra Pierackiego i wybrania czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do dokonania zamachu. poczem zaopatrzył Maciejkę w bombę i wskazał mu miejsce zamachu oraz osobę ministra Pierackiego

3) Tasama Hnatkiwska — w maju i czerwcu 1934 r. w Warszawie udzieliła pomocy do przygotowania i popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa, przez to, **że przeprowadziła wywiąd i obserwację w celu ustalenia trybu życia ministra Pierackiego i wybrania czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do dokonania zamachu** oraz przez to, że utrzymywała łączność między Łebedem i Maciejką.

4) Tenże Karpynec — w maju 1934 r. w Krakowie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa **przez to, że sporządził i dostarczył Maciejce za pośrednictwem Łebeda bombę**, przeznaczoną do zabicia Pierackiego.

5) Tenże Klymyszyn — w maju 1934 r. w Krakowie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa, przez to, że dostarczył **Karpyńcowi chloranu potasu, przeznaczonego do sporządzenia wspomnianej bomby**, oraz, że nawiązał łączność między Karpyńcem i Łebedem i towarzyszył Łebedowi w czasie jego pobytu w Krakowie, aby mu zapewnić bezpieczeństwo i umożliwić przewiezienie bomby do Warszawy.

6) Tenże Pidhajny — w maju i czerwcu 1934 r. we Lwowie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa przez to, że oddał pod rozkazy Bandery i bezpośrednio z nim zapoznał Maciejkę, **zaopatrzył Maciejkę w wspomniany pistolet automatyczny „Hispan" kal. 7.65** i utrzymywał informacyjną łączność z Łebedem w okresie jego przygotowań do zamachu w Warszawie.

7) Tenże Maluca — od września do listopada 1933 i w maju 1934 w Warszawie, we Lwowie, w Poznaniu i w Lublinie, udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa, przez to, **że zaopatrzył w pieniądze i instrukcję Łebeda, prowadzącego w Warszawie wywiadowcze przygotowania do zamachu, oraz, że przygotował miejsca schronienia w Poznaniu i Lublinie, przeznaczone do ułatwienia ucieczki sprawcy zabójstwa.**

C) Ponadto, jako członkowie wspomnianej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, ci sami **Czornij, Kaczmarski, Mahal, Zarycka i Rak pomogli Grzegorzowi Maciejce, po zabiciu przezeń w dniu 15. czerwca 1935 r., ministra Pierackiego**, uniknąć za powyższe przestępstwo odpowiedzialności karnej przez to, że:

1) Czornij — w czerwcu 1934 w Lublinie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, **udzielił mu noclegu w mieszkaniu Nr. 1, przy ul. Wesołej Nr. 10.**

2) Kaczmarski — w czerwcu i lipcu 1934 r. we Lwowie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, **oddał go pod opiekę Malucy oraz zaopatrzył Maciejkę w broń i pieniądze.**

3) Myhal — w czerwcu i lipcu 1934 we Lwowie, w celu umożliwienia Maciejce **ucieczki, dwukrotnie przyczynił się do nawiązania przez niego łączności organizacyjnej z Malucą.**

4) Zarycka — w dn. 1—5 sierpnia 1934 r. w Małopolsce Wschodniej, na polecenie Malucy, **dopomogła Maciejce ujść do Jasiny w Czechosłowacji, dając mu schronienie w Jasinej i towarzysząc mu w drodze ku Jasinie.**

5) Rak — w dn. 4 i 5 sierpnia 1934 r. w Małopolsce Wschodniej na polecenie Malucy, **dopomógł Maciejce ujść do Jasiny w Czechosłowacji, odprowadzając go poza granicę Państwa Polskiego i oddając pod opiekę omówionego tam Jarosława Baranowskiego.**

Powyższe przestępstwa przewidziane są: co do A) w art. 93 §1 i 97 § 1 K. K. co do B) 1/2 w art. 26 i art. 27 w związku z art. 255 § 1 K. K., ad B) 3/7/ w art. 27 w związku z art. 225 § 1 K. K., co do C) w art. 148 § 1 K. K. i na zasadzie art. 9, 26 i 29 K. P. K. należą do właściwości Sądu Okręgowego w Warszawie.

Przebieg zbrodni

W dniu 15 czerwca 1934 roku o godzinie 15.40 w Warszawie w domu przy ul. Foksal Nr. 3 dokonano zamachu rewolwerowego na osobie Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego, który naskutek odniesionych ran, zmarł o godzinie 17.15.

Zabójstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach: W dniu 15 czerwca minister Pieracki, po ukończeniu urzędowania, opuścił gmach Ministerstwa Spr. Wewnętrznych przy ul. Nowy Świat Nr. 69, udając się samochodem do lokalu „Klubu Towarzyskiego" przy ul. Foksal Nr. 3. Kiedy samochód zatrzymał się przed domem Nr. 3, przy ul. Foksal, minister wysiadłszy polecił szoferowi o godz. 17,30 powrócić w to samo miejsce, poczem skierował się do sieni domu. Woźny Klubu Józef Zając otworzył na jego wejście drzwi z szatni do hallu i

w tej chwili przez otwarte drzwi ujrzał, że w hallu do wstępującego na schody ministra podbiegł stylu nieznany mężczyzna i strzelił do niego parę razy z rewolweru. Na skutek tych strzałów minister Pieracki obsunął się w progu, twarzą na posadzkę szatni.

Józef Zając zaalarmował kierownika Klubu Opolskiego, który wraz ze służącym Lawdą i Zającem wybiegł do sztachet, odgradzających ogród od ulicy Foksal. Lawda

ujrzał idącego chodnikiem od strony bramy nieznanego mężczyznę, ubranego w zielonkawy płaszcz letni. Mężczyzna ten szedł wolno z prawą ręką w kieszeni, przyczem ramieniem przyciskał do sie

bie małą płaską paczkę, owiniętą w papier.

Kiedy ów mężczyzna znajdował się już w odległości kilkunastu metrów od bramy, Józef Zając dopadł sztachet i zawołał: „To ten".

Nieznajomy wówczas rzucił się do ucieczki, Zając zaś i Dawda, przesadziwszy ogrodzenie pośpieszyli w pogoń.

Do pościgu przyłączyli się goście Klubu oraz służba. Na wołanie ścigających zabiegł uciekającemu drogę woźny ambasady japońskiej Wywrocki *Uciekający dobywszy rewolweru strzelił do Wywrockiego i jakkolwiek go nie trafił, sprawił, że Wywrocki oszołomiony zatrzymał się.*

Równocześnie ,gdy uciekający wyjął z kieszeni rękę, z pod ramienia jego wypadła paczka. Od gwałtownego ruchu, uciekający *zgubił też kapelusz oraz gazetę.* Strzeliwszy parę razy przed i za siebie, uciekający skręcił przez jezdnię na róg ulicy Kopernika, gdzie stał posterunkowy P. P. Bagiński. Zanim Bagiński zorjentował się w sytuacji, uciekający przebiegł koło niego, wpadając w ulicę Kopernika. W tym momencie, na przeciwległym rogu ulicy Foksal i Kopernika zjawił się przypadkowo starszy posterunkowy Obrębski i ten, *dobywszy rewolweru w biegu strzelił dwa razy do uciekającego lecz bezskutecznie.* Uciekający przystanął i zmierzywszy do Obrębskiego *odpowiedział paru strzałami, raniąc go przegub lewej dłoni.* Obrębski wycofał się z pościgu, uciekający zaś, niepowstrzymany przez nikogo, wbiegł w ulicę Szczyglą. Usiłował przeciąć mu drogę przechodzący ulicą Wincenty Kucharski, jednak *ścigany sterroryzował go rewolwerem i pobiegł dalej.* Ścigany dopadł schodków, prowadzących w górę na ulicę Okólnik i na zakrecie tych schodków i ulicy Szczygłej *zniknął pościgowi z oczu w odległości kilkudziesięciu kroków.* Kiedy ścigający wbiegli przez schody na ulicę Okólnik zastali poię widzenia puste i spokojne. Wobec powyższego doszli oni do wniosku, że zbieg musiał ukryć się, zaraz obok schodów. W tem też przekonaniu zatrzymali się przy schodach i zaczęli obserwować najbliższą przestrzeń.

Nie zwrócono natomiast uwagi na dom narożny Nr. 5, przy ul. Okólnik, którego brama oddalona jest na lewo od wylotu schodów o kilka zaledwie metrów.

Poszukiwania w dalszym ciągu kierowano wyłącznie na prawo od schodów kierując się, jako wskazówką zaledwie tym szczegółem, że poszukiwany ubrany jest w jasny płaszcz zielonkawy.

Ucieczka mordercy

W tym czasie, koło godz. 16-tej z bramy domu Nr. 5, przy ul. Okólnik wyszedł zwykłym krokiem nieznany mężczyzna bez płaszcza i okrycia głowy. Zauważyło go kilka osób, lecz zmyleni spokojnem zachowaniem się wychodzącego, a nadewszystko jego ubiorem, od-miennym od tego, na który wskazywano w określeniach zbiega, nie zatrzymali go, ani też nie zaalarmowali nikogo. Nieznajomy przeszedł środkiem jezdni do zakrętu ulicy Okólnik, poczem w dalszym ciągu zwyczajnymi krokiem, skręcił ku ulicy Ordynackiej i w tym momencie stracono go z oczu.

Po przybyciu oficerów policji, zarządzono metodyczne poszukiwania we wszystkich kierunkach. We frontowej klatce schodowej domu Nr. 5, na najwyższym szóstem piętrze znaleziono płaszcz. który uczestnicy pościgu, zgodnie

rozpoznali, jako płaszcz uciekającego przestępcy. W płaszczu tym znaleziono m. in. małą kokardkę żółto - niebieską. Kokardki takie, jak stwierdzono, kolportowane są w Małopolsce Wschodniej przez Ukraińskich Nacjonalistów.

Tymczasem do lokalu Klubu Towarzyskiego przybyło pogotowie ratunkowe. Stwierdzono, że

minister odniósł śmiertelny postrzał w głowę.

Nieprzytomnego od pierwszej chwili dającego słabe oznaki życia, przewiezono do Wojskowego Szpitala. Natychmiast lekarze chirurdzy przystąpili do wykonania zabiegu operacyjnego.

Ledwie zdołali jednak wyciąć ranę wlotową i wyjąć ze sklepienia czaszki tkwiący w niej pocisk, minister Bronisław Pieracki o godzinie 17.15 nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

Jak wynika z oględzin zwłok, z zeznań operujących lekarzy i orzeczenia biegłego śmierć nastąpiła wskutek rany postrzałowej czaszki i mózgu.

Strzały dane były z odległości najmniej 25 ctm.

Sprawca dał do ministra Pierackiego trzy strzały. Instytut Ekspertyz Sądowych, któremu oddano do zbadania wyjęte kule i łuski, stwierdził, że *zostały one wystrzelone z jednego i tego samego pistoletu automatycznego kal. 7.65 mm. Zarazem Instytut stwierdził, że łuski mają znak „D. W. A." i gwiazdkę, są pochodzenia niemieckiego i w Polsce niema ich w handlu. Co do pistoletu, stwierdzono, że pistolet ten jest lewoskrętny i być może pochodzi z warsztatów rusznikarskich w Hiszpanji.*

Tymczasem dalsze badania wykazały, *że sprawca zamachu widziany był tego dnia na ulicy Foksal parokrotnie.* Stale miał pod pachą wspomnianą paczkę. W chwili, gdy minister Pieracki wysiadał z samochodu i skierował się do sieni, mężczyzna ów pospieszył za nim w odległości paru kroków. Świadek Józef Zając, który widział tę scenę przez okno, dostrzegł, że mężczyzna ów, wyjął z pod pachy paczkę i ujawszy ją w lewą rękę, prawą dłonią parokrotnie ją przygniótł, nakoniec zaś, wchodząc już do sieni, włożył spowrotem pod ramię. Zając usłyszał następnie trzaśnięcie drzwi z sieni do hallu, otworzył drzwi i ujrzał, *jak ten sam mężczyzna strzelił do ministra z rewolweru.*

Co do wyglądu sprawcy, świadkowie naogół zgodnie określili go jako *blondyna, o rysach regularnych, bez zarostu, o cerze ogorzałej, wzrostu wyżej niż średniego, ubranie zaś jego, jako ciemniejsze od płaszcza*

Pocisk bombowy

Okazało się, że porzucona przez zamachowca paczka **zawierała pocisk bombowy.** W pudełku kartonowem z żółtemi plamami, znajdowała się metalowa puszka kształtu sześciokątnego, skonstruowana ze zlutowanej czarnej blachy. W wieczku, przymocowanem do puszki parafiną, mieścił się owalny otwór, z którego wystawał zapalnik. Puszka wypełniona była w czterech piątych swej objętości miałkim proszkiem ciemno-żółtym wagi około pół kilograma.

W Laboratorjum Pirotechnicznem stwierdzono, że zapalnik bomby wykonany był z dwóch rurek i był skonstruowany jako tłok. W rurce szerszej mieściła się ampułka szklana, zawierająca kwas azotowy. Pod ampułką, w rurce znajdował się w ilości około półtora grama chloran potasu z cukrem a pod nim piorunian rtęci w ilości około 2 i pół grama. Działanie zapalnika obliczone było na uderzenie

mianowicie naciśnięcie tłoku miało zmiażdżyć ampułkę z kwasem azotowym, który połączywszy się z chloranem potasu i cukrem **spowodowałoby wybuch piorunianu rtęci, a w konsekwencji całej bomby.** Biegli doszli do przekonania, że sprawca usiłował, choć bezowocnie, wywołać działanie zapalnika i tłok nacisnął, nie zgniatając jednak ampułki z kwasem azotowym, ponieważ wykonana była ze szkła grubego. Niemniej **mechanizm zapalnika i cała bomba zdatne były do użytku i w razie silniejszego naciśnięcia bądź uderzenia po rękojeści zapalnik niewątpliwie byłby wywołał eksplozję.** Ponadto biegli uznali, że bomba skonstruowana była ręcznie i sposobem domowym. **Siłę jej wybuchu ocenili, jako**

bardzo znaczną i odpowiadającą połączonej sile 4—5 granatów ręcznych zaczepnych.

Bomba porzucona przez sprawcę zamachu dała pierwszą sposobność do wykrycia współsprawców zbrodni. Mianowicie, jeszcze w przeddzień zabójstwa, w dniu 14 czerwca, władze bezpieczeństwa w Krakowie i we Lwowie dokonały szeregu rewizyj i aresztowań wśród osób, podejrzanych o należenie do terorystycznej organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (U. O. N.). W toku przeprowadzonych rewizyj w Krakowie ujawniono w mieszkaniu jednego z podejrzanych, Jarosława Karpyńca, laboratorjum chemiczne. W związku z tem natychmiast przewieziono do Krakowa znalezioną bombę i z udziałem biegłych porównano poszczególne jej części składowe z materjałami, ujawnionemi w owem laboratorjum.

Wśród przedmiotów Karpyńca znaleziono odpowiedniki części składowych tego pocisku, na zasadzie czego biegli kategorycznie orzekli, że puszka i części składowe zapalnika bomby warszawskiej wykonane zostały z materjałów, znalezionych w mieszkaniu Karpyńca.

Ustalenie to dało wskazówkę, że sprawców zamachu należy poszukiwać przedewszystkiem wśród członków O. U. N., albowiem obok laboratorjum, rewizje wykryły w Krakowie w dn. 14 czerwca 1934 r. u tegoż Karpyńca oraz u jego najbliższego towarzysza Mikołaja Kłymyszyna liczne dowody ich przynależności do tej organizacji.

Przesłuchany Karpynec nie przyznał się do udziału w O. U. N. oraz do wykonania któregokolwiek pocisku i dał wyjaśnienia wykrętne. Co się tyczy Kłymyszyna, ten wogóle odmówił dania jakichkolwiek wyjaśnień i nie udzielił ich do końca śledztwa.



„Włodzimierz Olszański"

Tymczasem w Warszawie, dn. 18 czerwca 1934 r. do władz policyjnych zgłosił się niejaki Czernow i doniósł, że w schronisku noclegowym w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 12 przez parę dni przebywał jakiś młodzieniec, który w dniu zabójstwa, t. j. 15 czerwca wyszedł rano, pozostawiając podręczne rzeczy i więcej się już nie zgłosił. Podjęte badania ustaliły, że do schroniska tego przybył 12 czerwca 1934 r. młody mężczyzna, który pragnął zamieszkać tam i wręczył zarządzającej dowód osobisty, opiewający na „Włodzimierza Olszańskiego", absolwenta gimnazjalnego, zamieszkałego we Lwowie przy ulicy Karpińskiego Nr. 21. O ile zarządzająca pamięta, dowód ten przedstawia się jako wydany przez Magistrat m. Lwowa Ów Olszański ubrany był w garnitur popielato - beżowy w kratkę, miał na sobie letni płaszcz koloru zielonkawego i jaśniejszy piaskowy kapelusz. Mówił akcentem wschodnio - małopolskim i robił wrażenie inteligenta. Lat 20—23. Dnia 15 czerwca Olszański wstał około 8-mej rano i zjadłszy śniadanie wybierał się do miasta. Służącemu oznajmił, że zostawia płaszcz i kapelusz, po które zgłosi się pewna pani. Wkrótce jednak wrócił i oświadczył, że płaszcz i kapelusz zabiera. Po wydaniu mu tych rzeczy wyszedł i więcej go już nie widziano. W teczce pozostawionej przez Olszańskiego, prócz drobiazgów toaletowych, znaleziono używaną dzienną koszulę białą w paski lila. Biegły bieliźniarz uznał, że koszula uszyta była według indywidualnych wymiarów, na zamówienie. Świadkowie ze schroniska rozpoznawali zgubiony przez sprawcę zamachu na ul. Foksal kapelusz i płaszcz znaleziony w domu przy ul. Okólnik l. 5, jako identyczne z temi, które posiadał Olszański. Co do wyglądu Olszańskiego — odpowiedzi tych świadków zgadzają się z opisem, danym przez większość świadków z pościgu. Poszukiwania Olszańskiego wykazały, że w Warszawie nie był on meldowany, we Lwowie pod adresem podanym w dowodzie osobistym, t. j. przy ul. Karpińskiego, żaden Włodzimierz Olszański nigdy nie mieszkał, domu zaś Nr. 21 wogóle przy tej ulicy niema.

Ucieczka do Niemiec

W tym czasie, dnia 22 czerwca przodownik służby śledczej ze Lwowa, Józef Budny, który po zabójstwie był wysłany do Gdańska z poleceniem obserwowania tamtejszego ośrodka działaczy ukraińskich i baczenia, czy nie pojawi się zabójca ministra, zauważył, że w towarzystwie Andrzeja Fedyny, wybitnego członka OUN, przebywa nieznany Budnemu Ukrainiec, najwidoczniej świeżo do Gdańska przybyły. Śledząc Fedynę i jego towarzysza, Budny stwierdził, że na ulicy Schlagetterstrasse pod Nr. 13 przyłączyła się do nieznajomego młoda kobieta, poczem oboje poszli na dworzec i wsiedli do pociągu, udającego się do Zoppot. W Zoppotach zjawił się Fedyna zaprowadził oboje na molo. Tam nieznany mężczyzna pożegnał się z Fedyną i z kobietą, poczem wszedł na pokład statku „Preussen" idącego do Swinemünde. Zawiadomiony przez Budnego o powyższem naczelnik Urzędu Śledczego w Warszawie, w dn. 22 czerwca zwrócił się telegraficznie do policji portowej w Swinemünde z prośbą o zatrzymanie owego mężczyzny.

Stosując się do prośby policja portowa w Swinemünde po przybyciu statku „Preussen" zatrzymała wskazanego w depeszy mężczyznę. Przy zatrzymaniu o-becny był konsul polski w Szczecinie Sztark.

Podejrzany Ukrainiec, zapytany przez konsula Sztarka za jakim dokumentem jedzie, okazał dokument „Geschelnningung", wydany przez Generalny Konsulat Rzeszy Niemieckiej w Gdańsku na nazwisko „Eugen Skyba", upoważniający do odbycia podróży statkiem na linji Zoppot — Swinemünde i zpowrotem bez paszportu i wizy. Rzekomy Skyba oświadczył przytem, że dokument ten otrzymał za pośrednictwem znajomego Ukraińca i że za takim dokumentem jedzie do Niemiec już po raz wtóry. — Wszystkie rzeczy znalezione przy Skybie zostały w Konsulacie Polskim w Szczecinie obejrzane i opieczętowane przez konsula Sztarka i radcę kryminalnego Opitza, poczem Skybę władze niemieckie przewiozły do Berlina. Tego samego dnia w godzinach wieczornych, Skyba został odesłany do Warszawy samolotem. Rozpytany przez naczelnika Urzędu Śledczego w Warszawie odmówił jakichkolwiek wyjaśnień.

Kilku wywiadowców Urzędu Śledczego w Krakowie, którzy prowadzili obserwację Karpyńca i Kłymyszyna kategorycznie i zgodnie rozpoznali Skybę jako tego, który w dniu 30 maja 1934 r. od rana do północy bawił w Krakowie w mieszkaniu Karpyńca, będąc tam wprowadzony przez Kłymyszyna. Rozesłanie do urzędów policyjnych w Małopolsce wschodniej fotografij Skyby, a następnie bezpośrednie jego okazanie doprowadziło do kategorycznego stwierdzenia, że autentyczne jego nazwisko brzmi Mikołaj Łebed i że jest on poszukiwany, jako podejrzany o udział w przygotowywaniu z ramienia OUN. krwawego napadu rabunkowego na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim w dn. 30 listopada 1932 r. W chwili aresztowania Skyba-Łebed posiadał przy sobie szereg druków politycznych, przekazanych do Warszawy przez władze niemieckie. Ponadto Łebed posiadał dwa notesy. W jednym z nich ujawniono szereg zapisanych wydatków, szereg zwrotów i słów, niedających się logicznie powiązać, tytuły różnych książek z odpowiadającemi numerami i inne.

Na śladzie zbrodniarzy

Porównanie wypisanych w notesie Łebeda tytułów i numerów książek z katalogami wypożyczalni w Warszawie dało podstawę do stwierdzenia, że korzystał on z książek czytelni Kozłowskiego przy ul. Wspólnej 44. Jak się okazało, Łebed odwiedzał tę wypożyczalnię w towarzystwie młodej kobiety, na której nazwisko zgłosił abonament, podając ją jako Halinę Zarzecką, zamieszkałą przy ul. Brackiej 6, m. 5. Abonament był otwarty w dniu 22 maja 1934 r., poczem w dniu 15-go czerwca t. j. w dniu zabójstwa. Łebed osobiście zwrócił ostatnią z pożyczonych książek. Jak się okazało,

Zarzecka pod wskazanym adresem nie była meldowana i nie jest znana

Zarządzone w całej Warszawie wywiady, połączone z okazywaniem odbitek fotograficznych Łebeda, wykazały, że jest on znany dozorcy domu przy ul. Koszykowej Nr. 19.

Równocześnie zgłosiła się do władz bezpieczeństwa zamieszkała w tymże domu Emilja Kaszerowa, oświadczając, że **mieszkał u niej przez miesiąc pewien młody mężczyzna, nazwiskiem Swaryczewski, który w dniu 16 czerwca opuścił nagle mieszkanie, pozostawiając znaczną część rzeczy,** po które już się więcej nie zgłosił. Okazanie Łebeda Kaszerowej ujawniło, że Swaryczewskim był właśnie Mikołaj Łebed, który zajął u niej pokój w dn. 15 maja 1934, za pośrednictwem Biura wynajmu mieszkań pod firmą „Polkomis". Odwiedzała go tylko pewna młoda kobieta, którą nazywał narzeczoną. W dn. 15 czerwca, t. j. w dniu zabójstwa, Swaryczewski, jak zwykle, wyszedł rano i w domu był w towarzystwie narzeczonej koło godz. 19-tej.

Był wówczas bardzo zdenerwowany.

Następnego dnia, według zeznania świadków, Swaryczewski był rano w łazience, kiedy zaś potem służąca zaniosła mu śniadanie, nie zastała go w pokoju Swaryczewski od tego czasu nie był już więcej widziany. Dopiero w dniu 18 czerwca nadeszła od niego kartka, wysłana w dn. 17 czerwca z Gdyni, donosząca, że zabawi w Gdyni przez miesiąc prosi o zatrzymanie rzeczy do swego przyjazdu. Wśród tych rzeczy

znaleziono koszulę wymiarami, krojem i indywidualnemi cechami szycia idealnie odpowiadającą koszuli, pozostawionej przez rzekomego Olszańskiego przy ulicy Wolskiej 42.

Stwierdzono dalej, że Swaryczewski, za pośrednictwem biura „Polkomis" wynajął drugi pokój przy ul. Służewskiej 3, m. 5, dla swojej, jak mówił, narzeczonej. Mieszkała tam młoda kobieta, podająca się za Wandę Kwiecińską, która również po miesiącu nagle wyjechała, zostawiając swoje rzeczy. Odwiedzał ją, jak ustalono, Łebed. Poszukiwania wykazały, że oba nazwiska, Zarzecka i Kwiecińska, są fikcyjne.

Mikołaj Łebed, przesłuchany, przyznał się do autentycznego nazwiska i wyjaśnił, że w październiku 1932 r., obawiając się represyj, ukrył się we Lwowie, poczem w kwietniu 1933 r. przekradł się przez granicę karpacką do Czechosłowacji. W sierpniu 1933 r. powrócił potajemnie do Polski, aby spotkać się z rodzicami, a dowiedziawszy się od nich, że jest nadal poszukiwany, powrócił do Czech i zamieszkał pod Pragą do grudnia 1933 r. W tym czasie władze czeskie rozpoczęły aresztowania Ukraińców. Wówczas usiłował przekraść się do Niemiec, lecz po przejściu granicy został zatrzymany przez policję niemiecką i skazany na 8 dni aresztu.

Po odbyciu kary wydalony został zpowrotem do Czechosłowacji. W kwietniu 1934 r. przeszedł z Czech do Polski z zamiarem udania się do Gdańska. Początkowo mieszkał w Karpatach u pewnego Górala, a następnie we Lwowie. Wraz



z narzeczoną przybył do Warszawy dnia 15 maja 1934 r. i bawił w niej do dnia 15 czerwca wieczorem, kiedy wyjechał razem z narzeczoną do Gdyni.

Dalej Łebed przyznał, że w ciągu pobytu w Warszawie był w Krakowie w d. 30 maja. Zaprzeczył natomiast jakoby znał Karpyńca i Hłymyszyna. Z Warszawy wyjechał, gdyż obawiał się, że policja, poszukując sprawcy zamachu, może natrafić na jego ślad.

W toku śledztwa przesłuchano szofera taksówki Adama Koczyka, który zeznał, że

w dniu zabójstwa, między godzina 12 a 16.30 odwoził na ulicę Tamkę nr. 44 pewnego młodego mężczyznę, w którym poznał Łebeda.

Oględziny obszaru miasta przylegającego od strony Wisły do terenu zbrodni i ucieczki, wykazały, że sprawca mógł użyć jeszcze innej trasy ucieczki, mianowicie tam, gdzie Łebed wsiadł do taksówki Koczyka. Zarazem stwierdzono, że dom przy ul. Tamka Nr. 44 znajduje się u wylotu schodków, prowadzących wgórę na ulicę Ordynacką, naprzeciwko schodów, któremi sprawca zbrodni przedostał się z ulicy Szczyglej na ulicę Okólnik. Stwierdzono dalej, że

Łebed prowadził wywiad trybu życia ministra Pierackiego.

Przesłuchany, jako oskarżony o należenie do OUN. i udzielenie w tym charakterze pomocy do zabicia ministra Pierackiego, Łebed nie przyznał się do zarzuconych mu przestępstw i odmówił dalszych wyjaśnień.

two natrafiło już na ślad dalszych współsprawców zabójstwa.

Już wspomniane wyżej ustalenia wskazywały, że zamach przygotowany został we Lwowie, skąd przybyli Maciejko, false Olszański, Łebed i Hnatkiwska,

gdzie, jak wiadomo, koncentrują się główne ośrodki organizacji ukraińskich nacjonalistów

i gdzie, podobnie jak w Krakowie, dokonane były w przededniu zabójstwa dnia 14 czerwca 1934 a a także i później liczne aresztowania wśród miejscowych działaczy organizacyjnych. Prócz tego wszczęte było we Lwowie śledztwo w sprawie zabójstwa absolwenta gimnazjalnego ukraińca Jakóba Baczyńskiego, zastrzelonego dnia 9 maja 1934 r. we Lwowie przez niewykrytych sprawców Badając łuski i pociski, znalezione na miejscu owego przestępstwa i wydobyte ze zwłok Baczyńskiego, Instytut Ekspertyz Sądowych stwierdził, że

niektóre z tych łusek i pocisków są identyczne z użytemi w Warszawie w dn. 15 czerwca.

Na zasadzie tych danych Instytut uznał, że do zabójstwa Baczyńskiego i do zabójstwa ministra Pierackiego był użyty jeden i tem sam pistolet automatyczny, oraz takie same naboje z[illegible] kiem fabrycznym „D. W. A." i gwiazdą.

W wyniku badań stwierdzono, że zabójstwo Jakóba Baczyńskiego dokonane zostało przez O. U. N. naskutek posądzenia Baczyńskiego o udzielanie informacyj władzom bezpieczeństwa. Zamach na Baczyńskiego przedsięwzięty był dwukrotnie: 31 marca, kiedy raniono go nożami, zadając mu jednak tylko lekkie uszkodzenie ciała następnie zaś dn. 9 maja zabito go kilku strzałami rewolwerowemi. W pierwszym zamachu wziął udział Eugenjusz Kaczmarski, zabójstwa zaś w dn. 9 maja dokonali Roman Mychal, oraz Roman Senkiw. Wszyscy oni aresztowani we wrześniu 1934 we Lwowie stopniowo przyznali się do winy, Mychal zaś ponadto zeznał, że pistolet kal. 7.65, z którego zabił Baczyńskiego, był następnie w posiadaniu Bohdana Pidhajnego.

Tenże Pidhajny pozostawał w bezpośrednim kontakcie ze Stefanem Banderą, aresztowanym równocześnie z nim dn. 14 czerwca. 1934 r. Ponadto 25 lipca 1934 we Lwowie zastrzelony został przez bojowca OUN Michała Cara false Pawła Sawczuka Jan Babij, dyrektor gimnazjum państwowego z ukraińskim językiem wykładowym. W związku z tem zabójstwem aresztowany był we Lwowie dn. 10 sierpnia 1934r. Iwan Maluca, student politechniki, który przyznał się do udziału w O. U. N. oraz do współudziału w zabójstwie Babija.

Pierwsza wiadomość o Grzegorzu Maciejce

W dniu 22 września 1934 r. Urząd Śledczy we Lwowie przekazał śledztwu fotografję niejakiego Grzegorza vel Hrycia Maciejki, czeladnika drukarskiego we Lwowie i doniósł, że tenże Maciejko jest w miejscu stałego zamieszkania, przy ul. Teatyńskiej 5 od dłuższego czasu nieobecny. Okazanie tej fotografji mieszkańcom schroniska przy ul. Wolskiej 42 w Warszawie,

doprowadziło do kategorycznego rozpoznania w niej rzekomego Włodzimierza Olszańskiego.

Poszukiwania Maciejki nie dały rezultatu. Otrzymano konfidencjonalną informację, że Maciejko prawdopodobnie zdołał już przekraść się zagranicę, co następnie znalazło konkretne potwierdzenie. Ustalono dalej, że sprawca zamachu, uciekając z Warszawy, zatrzymał się w Lublinie, gdzie

nocował u studenta tamtejszego Uniwersytetu Jakóba Czornija.

Przesłuchany w toku śledztwa Jakób Czornij, potwierdził, że 16 czy 17 czerwca zastał u siebie wieczorem nieznanego mężczyznę, który wyjaśnił mu, że jest nauczycielem gdzieś pod Lublinem i wraca w okolice Lwowa. Przyjął go na noc, lecz wcale z nim nie rozmawiał. Rano, gdy był jeszcze w łóżku, gość ów pożegnał się i wyszedł.

Ustalono następnie, że Łebed był w Warszawie już w roku 1933, gdzie mieszkał pod nazwiskiem Dačko od 6 września do 6 grudnia przy ul. Złotej Nr. 59, m. 28. Dokument, którym legitymował się Łebed, należał, jak się okazało, od autentycznego Józefa Dački, studenta Uniwersytetu we Lwowie, narodowości ukraińskiej. Przesłuchany Józef Dačko nie przyznając się do znajomości z Łebedem zeznał, że w sierpniu 1933 roku we Lwowie pożyczył swoje zaświadczenie komuś, kogo poznał przelotnie w roku 1932, lecz po upływie 2 miesięcy otrzymał je spowrotem pocztą. Ustalono dalej, że w dniu 7 grudnia 1933 r. Łebed został zatrzymany na dworcu kolejowym Zittau w Rzeszy niemieckiej za nielegalne przekroczenie granicy czesko - niemieckiej bez dokumentów osobistych. Podał się wówczas za „Marko Woloschaka", pochodzącego ze Lwowa.

Jak wynika z korespondencji saskiego krajowego urzędu śledczego w Dreźnie, rzekomy Woloschak został w dniu 16 grudnia 1933 roku na własne żądanie spowrotem odstawiony do Czechosłowacji. Stwierdzono, że Łebed był w lecie roku 1933 we Lwowie, w mieszkaniu sióstr Marji i Zofji Krzywych. Widziany też był we Lwowie na wiosnę roku 1934.

W dalszym ciągu śledztwo zdołało natrafić na ślad owej kobiety, która w maju i czerwcu towarzyszyła Łebedowi. Po wyjeździe Skyby - Łebeda do Swinemünde kobieta ta zameldowała się w Gdańsku u niejakiej Zirmanowej, jako Irena Solecka, która po raz ostatni nocowała u niej w dniu 28 czerwca.

7 października 1934 roku Urząd Śledczy we Lwowie uzyskał wiadomość, że po dłuższej nieobecności powróciła z Gdańska do rodziców w Smodnem pow. Kosów niejaka Darja Hnatkiwska. Przesłuchana przez sędziego śledczego we Lwowie Hnatkiwska oświadczyła, że nie należy do O. U. N., jakkolwiek solidaryzuje się z tą ideą i jest zwolenniczką metod rewolucyjnych tej organizacji.

Zaprzeczyła jakoby była kiedykolwiek w Warszawie. Przewieziona jednak do Warszawy, została kategorycznie rozpoznana przez świadków jako Kwiecińska vel Zarzecka, wobec czego przyznała się, że

pod temi właśnie nazwiskami była w Warszawie z Łebedem w okresie od 16 maja do 15 czerwca

i że następnie pod nazwiskiem Ireny Soleckiej bawiła w Gdańsku. Jedynym powodem pobytu jej w Warszawie była chęć towarzyszenia narzeczonemu Łebedowi. W Warszawie nie widziała się z nikim poza Łebedą. 15 czerwca wyjechała z Warszawy pociągiem nocnym o godz. 21.30 zupełnie niespodziewanie, gdyż wcale nie planowała wyjazdu na dni najbliższe. Dowiedziawszy się z dodatku nadzwyczajnego o zabójstwie ministra Pierackiego Łebed wyraził obawę, że policja, poszukując sprawców, może trafić na niego, a gdy usłyszeli przez drzwi rozmowę telefoniczną, prowadzoną przez gospodynię, z której to rozmowy wynikało, że zamachu dokonał ukrainiec,

poszli oboje do Orbisu po bilety na Hel.

Okrężną drogą...

Wrócili do swoich mieszkań. Po zapakowaniu podręcznych rzeczy do teczki, opuściła dom, nie zawiadamiając o tem gospodyni, ponieważ nie miała pieniędzy na opłacenie pozostałej należności. Rzeczy nie wzięła, gdyż zamierzała po nie wstąpić, wracając do Smodnego. Z Helu Hnatkiwska pojechała do Gdyni, a następnego dnia udała się z Łebedem do Zoppot. Dowód na nazwisko Ireny Soleckiej otrzymać miała od pewnej studentki ukrainki. W Oliwie mieszkała w hotelu Deutscherhof, w Gdańsku zaś u Zirmana. 22 czerwca odprowadziła Łebeda na statek, odchodzący z Zoppot.

Wyjechała z Gdańska 25 lub 26-go czerwca bez żadnego pośpiechu. Do domu udała się koleją, początkowo wyjechała do Kartuz, tam przesiadła się i kupiła bilet do Katowic, tam znów zmieniła pociąg i kupiła bilet do Lwowa, skąd przez Kołomyję dojechała do domu w dniu 26 lub 27 czerwca 1934 roku.

Dlaczego jechała drogą okrężną, nie zaopatrzywszy się w tańszy bilet na całą trasę, nie umie wyjaśnić.

Orzeczeniem biegłego grafologa stwierdzono, że przez Hnatkiwską napisane są nietylko podpisy „Solecka" na dowodach meldunkowych, ale ponadto kartka, podpisana nazwiskiem Swaryczewskiego, przesłana z Gdyni do Kaszerowej.

Ojciec Hnatkiwskiej ks. Omeljan Hnatkiwskij, notowany jest jako podejrzany o udział w O. U. N., ona sama zaś pozostawała w kontakcie z wielu ukraińcami, karanymi sądownie za udział w O. U. N.

Oskarżony Jarosław Karpyniec w następnych swoich zeznaniach przyznał, że istotnie jest członkiem O. U. N., do której to organizacji wstąpił jakoby dopiero w lecie 1933 r. w Stanisławowie. Przyznał również, że sporządził część pocisku wybuchowego, który znaleziono w Warszawie. Do tego pocisku wykonał jednak tylko puszkę blaszaną oraz zapalnik, który zaopatrzył w szklaną ampułkę. Ani puszki, ani zapalnika nie wypełnił żadnym materjałem wybuchowym. Kto mu wydał rozkaz wykonania pocisku i komu owe części bomby wręczył, nie chce ujawnić. Tymczasem śledz

Przygotowania do mordu

W październiku 1933 r. Stefan Bandera, będący Prowidnykiem krajowym O. U. N., polecił Malucy, zajmującemu stanowisko referenta organizacyjnego, udać się do Lublina i do Poznania i urządzić tam „chaty", tj. miejsca schronienia na użytek organizacji. Zarazem polecił mu wstąpić do Warszawy, gdzie pod nazwiskiem Józefa Dački mieszka Mikołaj Łebed. Maluca poznał Łebeda jeszcze w r. 1932, jako członka O.U.N. i wiedział, że Łebed przyjechał do Warszawy z zagranicy, gdzie się ukrywał w związku z napadem na urząd w Gródku Jagiellońskim w Warszawie, na podstawie słów Łebeda, Maluca wywnioskował, że

Łebed w stosunku do wielu osób m. in. premjera Jędrzejewicza, min. Michałowskiego i innych prowadzi „wywiad bojowy".

W Poznaniu Maluca umówił się ze Stefanem Zoszszukiem, że mieszkanie jego w Poznaniu będzie służyło za t. zw. „chatę", a w Lublinie zorganizował „chatę" u studenta Czornija.

Z dalszych wyjaśnień Malucy wynika, że widział się on z Łebedem dwukrotnie we Lwowie między 10 a 15 maja 1934 r. za sprawą Bandery, Łebed opowiadał, mu, że przyjechał z zagranicy. gdzie

postanowiono przejść od „eksów", t. j. napadów eksproprjacyjnych, do „mokrej roboty".

W Berlinie widział się z wybitnym członkiem O. U. N. Jarym, u którego zetknął się z Pawelicem, wodzem „Ustaszi", tj. terorystycznej organizacji chorwackiej. Wtym samym czasie, kiedy Łebed bawił w maju 1934 r. we Lwowie, Bandera oświadczył Malucy, że Łebedowi na czas jego pobytu w Warszawie trzeba przydzielić jakąś kobietę. Ostatecznie zdecydowano, że pojedzie Hnatkiwska. Maluca nie przyznał się do winy udzielenia pomocy do zabicia ministra Pierackiego i wyjaśnił, że poszczególne czynności wykonał bez świadomości, iż mają związek z zamachem.

Stefan Bandera nie przyznał się do udziału w O. U. N. i do udzielenia pomocy do popełnienia zabójstwa min. Pierackiego i wyjaśnił, że nic mu w tej sprawie nie jest wiadome. Natomiast Bohdan Pidhajny przyznał się do udziału w O. U. N. do której to organizacji, jak twierdzi, wstąpił w r. 1933.

Wywiad kobiecy

Na polecenie Bandery Pidhajny objął na jesieni 1933 r. kierownictwo jednego z dwóch oddziałów bojowych O. U. N. we Lwowie. Do oddziału tego należał Eugenjusz Kaczmarski, któremu podlegała „trójka", złożona z Mirona Korołyszyna, Grzegorza Maciejki i jakiegoś mężczyzny określonego pseudonimem Zeliźniak. Na czele „rozwidki" t. j. wywiadu bojowego przy tym oddziale, stał Roman Mychal.

Mychałowi podlegał wywiad kobiecy, do którego należało szereg dziewcząt,

a wśród nich Katarzyna Zarycka. Na wiosnę 1934 Bandera oznajmił Pidhajnemu, że władze zagraniczne O. U. N. żądają od władz krajowych wykazania się nową robotą bojową.

W związku z tem Bandera oświadczył Pidhajnemu, że organizacja śledzi komisarza Billewicza, w Warszawie zaś prowadzi wywiad odnośnie do ministra Nakoniecznikow-Klukowskiego i radcy Iwachowa.

Następnie w połowie maja 1934 r. Bandera dał Pidhajnemu do zrozumienia, że jest w planie jakaś poważniejsza „robota", ale gdzieś dalej na innym terenie, tj. nie w Małopolsce wschodniej. Pidhajny wyjaśnił dalej, że począwszy od grudnia 1933 r. organizował na rozkaz Bandery zamach na podkomisarza straży więziennej we Lwowie Władysława Kossobudzkiego za rzekome złe traktowanie więźniów ukraińskich. Parokrotne próby zabicia Kossobudzkiego w warunkach dających zamachowcy szanse ucieczki

nie powiodły się, wobec czego w maju 1934 r. Bandera polecił urządzić zamach na ulicy przed gmachem więzienia, choćby z narażeniem sprawcy na schwytanie. Na ochotnika zgłosił się Grzegorz Maciejko, który wyjaśnił Pidhajnemu, że **chce się wobec organizacji zrehabilitować,** gdyż swego czasu mimowoli dopomógł policji do schwytania Iwana Mycyka, zabójcy Eugenjusza Bereżnickiego.

Wyjazd Maciejki do Warszawy

Pidhajny zawiadomił Banderę o zgłoszeniu się Maciejki, ten jednak oświadczył, że zamach pod więzieniem jest nieaktualny, dodał jednak, że chce użyć „Gonty" (pseudonim Maciejki) do innej roboty. Spotkanie Bandery z Maciejką w obecności Pidhajnego doszło do skutku w końcu maja. Według dalszych zeznań Pidhajnego otrzymał on od Kaczmarskiego pistolet „Hispan", który wręczył Banderze a ten zkolei dał go Maciejce Okoliczność tę stwierdził również oskarżony Mychal. Od Kaczmarskiego Pidhajny dowiedział się, że

Maciejko wyjechał do Warszawy „na Pierackiego".

dojechał do Lublina. Nie opowiedział jednak Malucy jak długo tam zostawał i w jakich okolicznościach dostał się do Lwowa. Maciejko prosił Malucę o wyszukanie mu mieszkania i prosił o gotówkę oraz o pomoc w przedostaniu się do Czechosłowacji. Według dalszych wyjaśnień Malucy, Maciejko umówił się z nim, że na własną rękę przejdzie w okolicy Sławska do Czechosłowacji. Przed wyjazdem widzieli się kilka razy. Z zeznań Myhala i Kaczmarskiego wynika, że Maciejko istotnie wyjechał w tym czasie gdzieś na wieś, lecz koło 12 lipca wrócił i skarżył się Kaczmarskiemu, że nie było mu tam dobrze.

Kaczmarski wyrobił Maciejce nocleg, dał kilka złotych i pistolet „Ortges" kal. 7,65, poczem znów zetknął Maciejkę z Malucą, co nastąpiło 14 lipca. Jak zeznaje Maluca, Maciejko wyjaśnił mu, że musiał wrócić, gdyż

przejście do Czech w okolicy Sławska okazała się niewygodne.

Maluca postanowił sam zająć się przeprowadzeniem Maciejki zagranicę, a tymczasem wyrobić mu we Lwowie mieszkanie. Uradzono, że Maciejko będzie się posługiwał dowodem osobistym z pieczęciami Magistratu m. Lwowa na nazwisko Stefana Kalińskiego, który to dowód już posiadał. Dowód ów, jak stwierdzono był sfałszowany.

Maciejko ukrywał się we Lwowie w kilku lokalach.

Maciejko we Lwowie

Myhal i Kaczmarski twierdzą, że nic nie wiedzieli o gotującym się zamachu. Myhal wyjaśnia, że Maciejkę poznał dopiero po zabójstwie, Kaczmarski zaś, że po raz ostatni przed zamachem widział Maciejkę w ostatnich dniach maja bądź z początkiem czerwca, kiedy to na polecenie Pidhajnego wyznaczył Maciejce kontakt z Pidhajnym i Banderą. Następnie Kaczmarski po raz pierwszy zobaczył Maciejkę z końcem czerwca, bądź w pierwszych dniach lipca 1934 we Lwowie.

Maciejko oświadczył wtedy Kaczmarskiemu, że był w Warszawie i wziął udział w zabójstwie ministra Pierackiego.

Wkrótce potem prosił Kaczmarskiego, by mu wyrobił spotkanie z kimś z organizacji. Kaczmarski zwrócił się wówczas do Myhala wyjaśniając, że „przyjechał człowiek z Warszawy i szuka kontaktu". Oskarżony Myhal potwierdził ten fakt i dodał, że Kaczmarski usilnie nastawał na wyrobienie kontaktu. Myhal na podstawie wyjaśnień Kaczmarskiego doszedł do przekonania, że ów człowiek z Warszawy jest zabójcą min. Pierackiego. Zwrócono się do Malucy, który przez Myhala wyznaczył Maciejce

spotkanie, które nastąpiło na tzw. Czerwonym Moście.

Po wymianie haseł, Maciejko nawiązał rozmowę z Malucą.

Jak zeznaje Maluca, Maciejko oświadczył mu, że wraca z Warszawy i że

opis jego ucieczki po zamachu podany przez prasę jest zgodny z rzeczywistością.

Miał rzucić bombę w chwili kiedy minister będzie z samochodu wysiadał. Jednakże mimo, że w tym momencie zrobił wszystko, aby bomba eksplodowała,

stwierdził, że „w bombie nic się nie robi", zrozumiał tedy, że bomba nie wybuchnie, schował ją, poszedł za ministrem do budynku i tam go zabił z rewolweru. Potem wyszedł spokojnie na ulicę, porzucił bombę, a gdy z za rogu wypadł policjant strzelił do niego i uciekł dalej. Oświadczył też, że rewolwer rzucił w mieście do rzeki, czy też w jakiejś bramie do śmietnika, tego szczegółu relacji Maluca nie pamięta. W Warszawie był razem ze Skybą, jak się Maluca domyślił, Łebedem. Początkowo mieszkał w jakimś hotelu pod nazwiskiem Stefana Kalińskiego, potem w innem miejscu, jako Włodzimierz Olszański. Dzień zamachu nie był określony i Maciejko często chodził na ulicę upatrzoną dla zamachu, zamierzając go wykonać przy sprzyjających okolicznościach. W ostatniej chwili zdecydowano zamach przyśpieszyć w związku z wiadomością prasy o aresztowaniach Ukraińców w Krakowie. Kto zdecydował przyśpieszyć zamach, Maciejko nie mówił, ale Maluca wywnioskował, że Skyba był zwierzchnikiem Maciejki. Po dokonaniu zamachu Maciejko pół godziny daremnie czekał na Skybę w miejscu uprzednio wyznaczonem, a kiedy Skyba się nie zjawił, postanowił uciekać na własną rękę. Wyszedł z miasta i w ciągu kilku godzin przebył pieszo około 50 klm. Następnie pociągiem

Ucieczka Maciejki

W sprawie ucieczki Maciejki, Maluca zwrócił się do wybitnej działaczki O. U. N. Anny Czemeryńskiej o nawiązanie kontaktu z zagranicznemi czynnikami O. U. N. Czemeryńska zakomunikowała mu, że w najbliższych dniach ma spotkać się po stronie czeskiej w Jasinie z Jarosławem Baranowskim, jednym z najwybitniejszych działaczy O. U. N., przebywającym stale w Czechosłowacji. Maluca i Czemeryńska wyruszyli do Jasiny 25 lipca z Synowódzka, zatrzymując się w drodze w Jamnej, w pensjonacie rodziców oskarżonej Katarzyny Zaryckiej. W Jasinie spotkali się z Baranowskim, który zadecydował, że będzie osobiście oczekiwał Maciejkę w Jasinie 5 sierpnia i że ma go tam przyprowadzić Jarosław Rak, zajmujący jedno z kierowniczych stanowisk w referacie propagandowym O. U. N. we Lwowie.

Maluca wyruszył 31 lipca w drogę powrotną, aby zorganizować przeprawę Maciejki na drugą stronę granicy.

W Jamnej widział się z Katarzyną Zarycką, poczem udał się na spotkanie z Maciejką, któremu kazał stawić się w sobotę 4 sierpnia w Jamnej i oczekiwać Jarosława Raka. We Lwowie porozumiał się Maluca z Rakiem, który zgodził się na przeprowadzenie przez granicę Maciejki. Przeprowadzenie to odbyło się zgodnie z umówionym planem, a mianowicie rano 5 sierpnia Zarycka,

Maciejko i niejaka Święcicka wraz z przybyłym ze Lwowa Rakiem udali się koleją do Worochty, skąd pieszo przeszli do Woronienki, a następnie w góry, gdzie Rak z Maciejką, którego Zarycka nazywa Bohdanem, przecząc, jakoby go bliżej znała, odłączyli się, poczem po kilku godzinach wrócił sam Rak, oświadczając, iż „Bohdan" usłyszawszy w lesie z drugiej strony granicy okrzyk: hallo! przeszedł granicę i pozostał tam.

Odnośnie do samego Grzegorza Maciejki, śledztwo zebrało następujące dane: urodził się on 8 sierpnia 1913 r. w Szczercu, pow. Lwów, jest synem Iwana i Agafji Maciejków, wyznania grecko - katolickiego. Grzegorz Maciejko ukończył 7-klasową szkołę powszech ną oraz przeszedł we Lwowie od roku 1929 do czerwca 1933 r. trzyletni kurs w wieczorowej szkole zawodowej w oddziale metalowym.

Od r. 1929 Maciejko mieszkał i był na utrzymaniu u swej ciotki Anny Czuczman oraz jej męża Eugenjusza Czuczmana, zamieszkałych we Lwowie przy ul. Teatyńskiej 5.

W r. 1933 uzyskał pracę w zakładzie cynko - litograficznym „Unja", należącym do brata Eugenjusza Czuczmana. W okresie od 1 października 1933 do 15 lutego 1934 Grzegorz Maciejko był we Lwowie aresztowany, jako oskarżony o udział w O. U. N. o rozpowszechnianie jej ulotek oraz o zniszczenie godła państwowego, jednakże wobec niedostatecznych poszlak śledztwo zostało umorzone. Jak zeznali Czuczmanowie, w pierwszych dniach czerwca 1934 Maciejko wydalił się z domu niespodziewanie i więcej już go nie widzieli.

Opuszczając Czuczmanów, Maciejko zabrał parę sztuk bielizny, m. in. stare koszule Czuczmana, oddane mu na własność. Przy przesłuchaniu Czuczman wydał jedną z takich swoich koszul, jako wzór tych, które nosił Maciejko.

Ustalono, że jest ona identyczna z koszulami, jakie znaleziono w teczce „Olszańskiego" i u Łebeda. Czuczmanowa ponadto rozpoznała ręcznik, pozostawiony w teczce przez Olszańskiego, jako swój własny, podobnie jak płaszcz, znaleziony w Warszawie w domu Nr. 5 przy ul. Okólnik. Po opuszczeniu domu Czuczmanów, Maciejko zjawił się pod koniec lipca pod ich nieobecność. Matka Grzegorza Maciejki zeznała, że po raz ostatni syn był u niej w Szczercu w pierwszej połowie maja 1934 r.

Prócz tego znaleziono trzy fotografje grupowe, przedstawiające wśród innych mężczyzn Maciejkę.

Fotografje te okazano świadkom pościgu, którzy kategorycznie rozpoznali sprawcę zamachu. Na podstawie wszystkich powyższych danych uznać należy za ustalone, że zabójcą min. Bronisława Pierackiego jest wspomniany Grzegorz Maciejko.

Zarazem uznać trzeba za stwierdzone, że zamachu tego Maciejko dokonał jako członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, spełniając jej rozkaz, wyrażony mu przez Banderę i Łebeda, oraz korzystając z pomocy, okazanej mu w tym celu przez nich i przez Malucę, Pidhajnego, Hnatkiwską, Karpyńca i Kłymyszyna, wreszcie iż tenże Maciejko ukrył się przy pomocy Malucy, Czornija, Mychala, Kaczmarskiego, Raka i Zaryckiej.

Ponadto wykazanem jest, że udzielając Maciejce rozkazu i pomocy do zabójstwa, oraz do ucieczki, wszyscy wyżej wymienieni oskarżeni działali jako członkowie O. U. N., wykonujący poruczone im zadania organizacyjne.

Aby przeto właściwie wykazać rolę, jaką w tej sprawie odegrali należy zkolei wyjaśnić, na czem polegał ich udział w tej organizacji i nadewszystko, czem jest owa organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.) występująca także pod dawniejszą nazwą Ukraińskiej Wojskowej Organizacji (U. W. O.).

Na tem zakończono o godz. 15.30 odczytywanie aktu oskarżenia i rozprawę odroczono do dzisiaj. Dziś będzie czytana druga część aktu oskarżenia.

PRYMAS POLSKI DO MŁODZIEŻY

Jego Eminencja Ks. Kardynał Dr. August Hlond Prymas Polski ogłosił w „Przewodniku Katolickim" (z 10 bm.) orędzie do młodzieży, w którem czytamy:

„Patronalne święto katolickiej Młodzieży Męskiej zostało ostatecznie ustalone nowym statutem. Jej ruchliwym zastępom będzie i nadal jako opiekun niebieski przewodził św. Stanisław Kostka, niosąc przed nimi Jezusa i wskazując drogi uświęcenia.

I znowu w chłodną listopadową niedzielę podążą „gotowe" gromady przed ołtarze. Pójdą piękne i swobodne, karne i opanowane, zdrowe i buine, nie wiednące w rozwiązłej swawoli, nie podcięte kultem zmysłów. Pójdą spokojne i naturalne, a z płonącem wejrzeniem i w górnych nastrojach wiary i polskości.

W kościołach ponowią się śluby i ofiary. Z serc trawionych tęsknotą za nowym duchem odezwie się pytanie: „Mistrzu, czego nam jeszcze niedostaje?" (Mat. 19. 20.), A z duszowładnej Hostji spłyną natchnienia mocne i padną dobitne rozkazy OD MODLITWY NIE PONIOSĄ MŁODZIANIE SWYCH SZTANDARÓW W PUSTKĘ ŻYCIOWĄ, BO ONI NIE OD TEGO, BY OD ŚWIATA UCIEKAĆ LUB ZAMYKAĆ SIĘ W KLANOWEJ KONSPIRACJI. POJDĄ W ŻYCIE, W TŁOK I ROZGWAR. ALE NIE BĘDĄ SZUKAĆ AWANTURNICZYCH PRZYGÓD, NIE BĘDĄ KŁÓCIĆ NARODU, NIE BĘDĄ OSŁABIAĆ POWAGI PAŃSTWA, NIE BĘDĄ BURZYĆ ŁADU ANI SZYB WYBIJAĆ. NIE BĘDĄ MIEĆ I NIE BĘDĄ GŁOSIĆ NIENAWIŚCI DO NIKOGO, NIE BĘDĄ RÓŻNIĆ, NIE BĘDĄ ODDZIELAĆ ANI PAŃSTWA OD KOŚCIOŁA, NI ŻYCIA POLSKIEGO OD CHRYSTUSA.

Natomiast będą się dokształcać, doućzać, dociągać i doskonalić, bo są świadomi swego wieku i zależy im na tem, by „ich młodości nikt nie lekceważył" (I Tim. 4,12). Potem pragną przystąpić do zadań świętych i śmiałych, BO CHCĄ W SWYM ZAKRESIE TWORZYĆ I BUDOWAĆ POLSKĘ, POLSKĘ UCZCIWĄ I SZLACHETNĄ, DUCHEM MOCARNĄ, POTĘŻNĄ PATRIOTYZMEM SWYCH DZIECI, KATOLICKĄ. Chcą budować pomosty między nowoczesnym człowiekiem a duchem bożym. Chcą sprzymierzyć Naród z Chrystusem. Od katolicyzmu jednostkowego, od religijności wyśnionej w bezczynie, od laikatu utożsamionego z przedmiotem troski hierarchji kościelnej, chcą przejść i chcieliby zbiorowo porwać do społecznej świadomości katolickiej do wiary rewolucjonizującej sumienia w duchu Chrystusa, do zbiorowego apostolstwa świeckiego — I TO NIE W TEORJI TYLKO I ZASADACH, LECZ W REALNEM ŻYCIU POLSKI. UKOCHANEJ JAKO NARÓD I JAKO PAŃSTWO. W CZYNNEJ MIŁOŚCI CHRYSTUSA I JEGO KRÓLESTWA, W CZYNNEJ MIŁOŚCI PAŃSTWA I JEGO WIELKOŚCI, W CZYNNEJ MIŁOŚCI NARODU I JEGO DUCHA UPATRUJĄ ONI SWĄ ZASZCZYTNĄ, ŻYCIOWĄ SŁUŻBĘ.

Czyż to nie za śmiałe? „Nie tłummy porywów!" „Niechciejmy gasić ducha" (I.Tes. 5.19). W sumieniu i uniesieniach młodzieży, idącej przebojem do Boga poprzez społeczne dżungle bezbożnictwa, działa tchnienie Ducha Bożego. Uszanujmy tę świętą godzinę młodzieży. Nie bojkotować! Nie zanieczyszczać partyjnictwem! Nie przeszkadzać, raczej otoczyć sympatjami, poprzeć życzliwą opieką i pomocą.

Niech rosną te szeregi! Niech z roku na rok stają przed swym Patronem wiecej urobione, więcej pogłębione i apostolskie, więcej „gotowe" i więcej zdobywcze, aby kiedyś w pełni dojrzałości chlubnie przenieść mogły swój czyn ofiarny na front szerszy i bardziej wysunięty: na arenę prac i walk Mężów Katolickich, gdzie rozgrywają się problemy bytu i niebytu naszego stulecia". — Poznań, dn. 7 paźdz. 1935 r. — (—) † August Kardynał Hlond.

„DOROBKIEWICZ"

Słowo „dorobkiewicz" nie cieszyło się i nie cieszy się uznaniem w naszem społeczeństwie. W różnych okresach różne były cechy dołączane do tego słowa, zawsze jednak ujemne, nigdy nic uznania. Więc przed wojną dorobkiewicza reprezentował jegomość z grubym złotym łańcuszkiem na pokaźnym brzuszku, z wonnem cygarem w ustach, nie ukazujący się inaczej w mieście, jak w parokonce na gumach. Tak też został uwieczniony w świetnych rysunkach znakomitego karykaturzysty, Kostrzewskiego. Dorobkiewicz wtedy nie cieszył się sympatją.

Mieszczanie miano dorobkiewicza odnosili do intruzów, którzy skądś ze świata zjawiali się, dorabiali się szybko, sięgali po dominujące wpływy gospodarcze. W najlepszym razie nie byli lubiani, choć kłaniano im się grzecznie.

Gorzej był szacowany dorobkiewicz w społeczeństwie szlacheckiem, zarówno w jego części ziemiańskiej, na roli gospodarzący, jak i w jego części miejskiej, t. zw. inteligencji miejskiej, która przed kilkudziesięciu laty, zwłaszcza w Kongresówce, rekrutowała się w znacznym stopniu ze szlachty, roli pozbawionej. Tutaj dorobkiewicz był traktowany zasadniczo pogardliwie.

Późniejsze czasy, kiedy hasła socjalistyczne zyskiwały coraz więcej wyznawców i sympatyków, do pojęcia dorobkiewicza poczynało zbliżać się pojęcie burżuja. Z czasem pojęcia te prawie się pokrywały. Okres wojenny i bezpośrednio po wojnie wzbogacił dorobkiewicza dalszą zaletą, słówkiem „paskarstwo" za nadmierne zyski osądzane, jako niesłuszne wzbogacenie się. Może jeszcze ostatnie czasy dorzuciły kilka cieniów, ale do już całkowicie sformowanego ubarwionego i utrwalonego pojęcia.

W tym całym procesie dorobkiewicz był uważany za objaw ujemny, niechętnie do wiadomości przyjmowano jakiekolwiek jego zalety, raczej dawano posłuch, że „coś w tem być musi", skoro dorobił się, gdy inni tracili lub trwali w miejscu. Społeczeństwo nawykłe przez liczne pokolenia do ciągłych strat, do ciągłego umniejszania swego bogactwa, kierując swe najlepsze siły wciąż do walki o ideały, o niepodległość Ojczyzny, obciążone tradycyjnie uprzedzeniami do handlu, uważało, że szybkie bogacenie się jest zjawiskiem niezwykłem, podejrzanem, raczej niemoralnem. Nie mogła sobie zdobyć prawa obywatelstwa możliwość szybkiego bogacenia się drogą uczciwej pracy, opartej na własnej przedsiębiorczości i zdolnościach kupieckich lub przemysłowych. Jeżeli zaś coś nie jest uważane za dobre, to najczęściej jest uważane za złe. Zło zaś trzeba tępić.

Trzeba zatem tępić dorobkiewiczów-burżujów - paskarzy: wszystkich tych, co się bogacą, dorabiając się bez wnikania, jaką drogą do dorobku zmierzają. Ogarnięte zostało polskie społeczeństwo, już wolne i niepodległe, czemś w rodzaju psychozy tępienia wszelkich możliwości bogacenia się. Psychoza ta znalazła wyraz w całym szeregu ustaw, przedewszystkiem podatkowych, w systemie ustalania dochodów przez władze skarbowe, w jakiejś manji prześladowczej, że każdy dorabiający się jest wrogiem państwa, społeczeństwa, którego jak przestępcę wysiedzić i jaknajsurowiej ukarać trzeba.

Łatwo ludzkie namiętności rozpętać, trudniej zahamować. Rozpętaliśmy namiętność prześladowania i ścigania dorobkiewiczów, a dziś gdy rezultaty tego polowania przeszły wszelkie oczekiwania, trudno jest nawrócić. A nawrócić trzeba szybko i radykalnie. Zdaje mi się, że najzagorzalszy socjalista, najbardziej zatwardziały zwolennik gospodarki etatystycznej, woli jednak mieć do czynienia, tak całkiem prywatnie, jeżeli urzędowo, nie chce się przyznać, z obywatelem o zasobnej kieszeni, niż z wynędzniałym osobnikiem, który albo o zasiłek z funduszu bezrobocia albo o posadę kołacze.

Trzeba zatem szybko nawrócić, głosić hasło „dorabiajcie się", trzeba dorobkiewiczowi przywrócić dobrą opinję, oczywiście z zastrzeżeniem, że będzie dorabiał się uczciwie, a ta uczciwość zapoznaną nie będzie. Taki dorobkiewicz musi stać się wzorem dla każdego z nas z osobna i wszystkich razem. Jeżeli nie dorobimy się, jeżeli dorabiać się od zaraz nie zaczniemy, jeżeli tych możliwości dorabiania się społeczeństwo nie będzie mogło dojrzeć, jeżeli nie ujrzy przed sobą wizji lepszego jutra, to pamiętać musimy, że już jest przed oczyma szerokich rzesz wizja głodu i nędzy. A głód i nędza to źli doradcy, korzystający z wschodniego rogu propagandowych obfitości.

Czas jest wielki, póki resztki zasobów sił duchowych i materjalnych tlą się jeszcze w narodzie, aby kierownicy nawy naszego państwa zdobyli się na czyn: niech ukażą drogę narodowi polskiemu do lepszej przyszłości, niech drogą tą poprowadzą śmiało, niech tchną ożywczą wiarę w tlejące iskierki, aby zapłonął wielki ogień twórczej pracy, pracy dla wszystkich, pracy przynoszącej wszystkim słuszną cząstkę wspólnie osiągniętego bogactwa.

DR. JERZY BŁESZYŃSKI

Z Teatru Wielkiego

„Rewizor"

Komedja w 3 aktach M.W. Gogola

„Nieobwiniaj lustra, jeśli było krzywe" — taki epigraf położył Mikołaj Wasiljewicz Gogol na czele sztuki, budzącej okrutnym śmiechem sumienia ludzkie. Odwieczny motyw doszukiwania się człowieka pod warstwą rutyny i gałgaństwa znalazł w *Rewizorze* jedno z najbardziej oryginalnych wcieleń artystycznych. Zapominamy, że autor przedstawia biurokrację rosyjską z pierwszej połowy XIX wieku; czujemy, że w sztuce udramatyzowano szelmostwa i upodlenia panujące w każdym systemie przesadnego biurokratyzmu, gdziekolwiekby on się zagnieździł. Ten uniwersalizm *Rewizora* bije też z jego losów i z jego legendy. Wiadomo, że Gogol nie byłby nigdy oglądał swego dzieła na deskach teatralnych, gdyby nie polecenie cara Mikołaja I, który wbrew woli oburzonych urzędników kazał wystawić *Rewizora* w roku 1836. Interwencja monarchy na rzecz pisarza odsłaniającego najgłębsze wady swych współczesnych, zwłaszcza struktury społecznej i systemu rządzenia, jest faktem znamiennym, typowym. Podobnie jak Mikołaj protegował Gogola, tak Ludwik XIV bronił Molière'a, umożliwiając mu granie komedyj, najprzykrzejszych dla „wielkiego świata". Warto przypomnieć, iż na premjerze *Rewizora* w Petersburgu publiczność była tak zgorszona, że autor przezornie uciekł z teatru.

Inscenizowano *Rewizora* wielokrotnie, przyczem skala była bardzo szeroka — od klasycystycznego szablonu do kongenjalnej trawestacji Meyerholda.

Teatr lwowski, nie siląc się na oryginalność, nadał sztuce Gogola postać widowiska historycznego. Inscenizacja p. Janusza Strachockiego poszła w kierunku uwydatnienia realizmu dzieła, wierności kostjumów, mebli i rekwizytów, wśród których pokaźne miejsce zajął samowar. Kompozycja inscenizacyjna pozbawiona większych ambicyj, lecz staranna i przeprowadzona konsekwentnie. Reżyserja nie wydobyła efektów motorycznych; zwłaszcza pierwsze odsłony miały tempo za wolne, chwilami aż nużące.

Ważnym czynnikiem lwowskiej realizacji *Rewizora* jest konstrukcja przestrzeni scenicznej Andrzeja Pronaszki. Scena otwarta, dekoracje fragmentaryczne, w głębi sugestywny pejzaż rosyjskiego miasteczka z dominującym frontonem cerkwi.

Gra aktorska podkreśliła artystyczny realizm sztuki Gogola. Zgodnie z intencją autora na czoło wysunęła się osoba Horodniczego. P. Guttner odtworzył nieszablonowo tę trudną rolę, dając jej równie wiele humoru, jak powagi a w końcu i tragizmu. Artysta ożywił cały świat pojęć gogolowskich, atmosferę przerostów administracyjnych w których hierarchja urzędnicza staje się symbolem wyzysku, serwilizmu, zatracenia godności ludzkiej. „Wysoko postawiony", „ranga" — ot co jest! Jako najwyższe szczęście marzenie o szlifach generalskich, uzyskanych przez protekcję zięcia. Horodniczy Guttnera był personifikacją nędzy moralnej, wyprodukowanej przez zwyrodniałą strukturę społeczeństwa; nie był on jednak odrażający. Doskonale zagrana poczciwość i bezbronność głupoty małego „czynownika" nadawały kreacji Guttnera komizmu i naturalności.

Chlestakow (Rewizor) p. Pośpielewskiego odznaczał się dobrą sylwetą i temperamentem. Interpretacja sceniczna nie uroniła świetnych *point* tekstu. Chlestakow był należycie bezczelny, lekkomyślny i niesympatyczny.

Z innych wykonawców na wyróżnienie zasługują pyszne kreacje Kaczmarskiego (Liapkin — Tiapkin), Leliwy (Ziemlanika), Stępowskiego (Chłopow), Machalskiego (Osip), Składanka (Dobczyński) i Połońskiego (Bobczyński). Każda postać miała indywidualną maskę, przemyślaną mimikę i gestykę. W grze zespołowej osiągnięto niepośledni poziom kunsztu aktorskiego. Wywołano nastrój i psychologję zaczadzenia biurokratów w prowincjonalnej dziurze. W tej atmosferze tragicznie brzmiała prośba, aby Chlestakow powiadomił wysokie „rangi" w stolicy, że gdzieś w małem miasteczku istnieje niejaki Dobczyński. Nic, tylko, że istnieje! Mojem zdaniem jest to najgenjalniejsza scena *Rewizora*.

P. Krzywicka w roli żony Horodniczego czuła się znakomicie, grała też z odpowiednią ekspresją. To samo da się powiedzieć o p. Łęckiej jako córce Horodniczego. PP. Różycka, Życzkowska, Kruszelnicka, Kipeniówna, Szpiganowicz, Lewicki, Przystawski, Piaszkiewicz, Jaśkiewicz, Brochwicz, Pietraszkiewicz, tworzyli resztę zespołu. Publiczność przy otwartej scenie nagradzała artystów oklaskami.

Rewizor jest o tyle aktualny, że z pewnością nie prędko opuści Lwów.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

JÓZEF BIENIASZ. 56

Wpuszczy nad Salatrukiem

POWIEŚĆ

Osaczony wyszczerzył zęby w potwornym grymasie, jakby chcąc zakrzyknąć:

— Sam tu niegodziwcy! W pojedynkę!...

Wyglądał strasznie. Z małych ślepiów tryskały zielone skry tajonej wściekłości. Co chciały te jakieś przybłędy w jego odwiecznej ojcowiźnie? Czy on się wciskał do ich dymnych chałup? Czy napastował? Wszak nie wchodził w drogę nikomu zato jego nagabuje byle kto! Czy kiedy prowokował walkę, choć ma w mięśniach tyle siły, co wszyscy owi napastnicy razem wzięci?...

Te pytania, po ludzku nie wypowiedziane, ale głębią całej istoty niewątpliwie tak samo wyczute, chodziły widać po tym wielkim, graniastym łbie, bo chwiał nim w prawo i w lewo, tłumiąc potężny ryk w głębi piersi. Ale oto nadchodzili ludzie. Widział ich w oddaleniu ledwo kilku kroków. Słyszał szybkie oddechy. Dusił go formalnie nieznośny pot tych niezdarnych, śmiesznych dwunogów. Właśnie przystanęli niepewnie. Bali się, jak żeby inaczej! Zato krzyczeli jak opętani i wywijali kolami, nie odważając się wprost uderzyć. Nikt z nich nie posiadał grzmiącego żelaza, a bez niego miał wszystkich zanic.

Wtem przypadł jakiś zuchwalec i dźgnął widłami, a równocześnie psia banda, ośmielona obecnością tylu osób, obskoczyła go powtórnie, szarpiąc za kudły. Niedźwiedź miał tego dość; uznał, że czas uciekać, choć ucieczka w czasie walki, to nie rzecz niedźwiedzia; sytuacja stawała się groźna, duch lasów mu to szeptał.

Nie było ani chwili do stracenia. Śmiałym, zdecydowanym skokiem wypadł z chojarów i opędzając się raz prawą, raz lewą łapą, poturbował kilku, co nie zdołali zejść z drogi dość wcześnie, poszarpał jeszcze jednego psa i znalazł się poza pierścieniem nagonki. Ale jego pech niedźwiedzi chciał, że spotkał się oko w oko z gajowym. Przerażony człowiek, widząc, że nie umknie, złożył się błyskawicznie i wysunął dwururkę niemal przed sam nos zwierza. Turul ujrzał żelazo w pierś skierowane i wiedział, co to znaczy. Mimo to nie zawahał się. Mruknąwszy ponuro, nie odskoczył w bok, tylko runął wprost na napastnika. Równocześnie usłyszał huk i poczuł, że mu znów podarto boleśnie futro. Wtedy podniósł się szybko na tylnych łapach, przedniemi sięgnął po głowę napastnika, wziął po siebie, wtłoczył z pasją w śnieg i zdzielił przykładnie kilkakroć mankutem. Nawet nie tknął pazurami, wiedząc, że i to wystarczy. A potem przepadł w borze.

Przez jakiś czas ścigały go jeszcze psy, raczej pędziły za nim w należytej odległości, szczekając bezsilnie. Turul ani się nie oglądnął. Maszerował raźno przez gęstwinę, choć broczył krwią i czuł wzmagający się ból pod futrem. Znowu go ukąsiło żelazo, trzymane w rękach człowieka. Rana paliła jak ogień. Dostało go w kark; dokuczliwy ból usadowił się tym razem w fałdach szyi, wskutek czego musiał unikać nazbyt zwartego podszycia. Gdy zmiarkował, że oddalił się dość daleko od prześladowców, wyszukał schron i tu ułożył się dla wypoczynku i wyzdrowienia.

Tak przeleżał przez dzień i noc. Nazajutrz o świcie doszło go dalekie granie psów. Było pewne, że następowano mu na pięty, bo gdzie psy, tam ludzie, a ludzi nienawidził i bał się coraz bardziej. Samego człowieka, który wzbudził w nim te utajone, nieznane dotąd uczucia, pokonałby z łatwością, ale jego grzmiącej broni nie poradził; kaleczyła już na znaczną odległość, czemu dziwił się niezmiernie. Więc choć z trudem, pozbierał się i wlókł ku rodzinnym stronom. Tam czuł się najbezpieczniej, zresztą szła wiosna, a z wiosną łatwość zdobywania żeru. W rodzinne strony pchała też tęsknota. Może tam znajdzie przyjaciela Rozboja, lub może życzliwych ludzi, tych, co zostawił niegdyś w Ustroniu? Tam byli dlań wszyscy dobrzy, od nikogo krzywdy nie zaznał. Jeden z nich raczył go niemal codzień słodyczami, które tak bardzo lubił, zaś drugi nawet sypiał za panbrat w gawrze, jakby jaki krewniak, głaszcząc po kudłach i mamrocząc życzliwie.

(C. d. n.)

Uzupełnienie sprawozdania z warszawskiego procesu O.U.N.

Laboratorjum chemiczne na sali sądowej

WARSZAWA 18. 11. (tel. wł. G.) Od wczesnego ranka gmach sądu okręgowego przy ul. Miodowej obstawiony był silnym kordonem policji. Policjanci przynaglali przechodniów, aby szybko przechodzili chodnikiem przed sądem, a także odsyłali taksówki zatrzymujące się przed gmachem sądu. Wstęp do sądu mają tylko osoby zaopatrzone w specjalne legitymacje, przyczem karty wstępu rewidowane są kilkakrotnie. Już w szatni pełniący tam służbę policjant sprawdza karty.

Przed salą rozpraw na I. piętrze stoi policjant zaopatrzony w kontramarki i wydaje je dziennikarzom, wzamian za pozostawienie legitymacji.

Dziennikarz opuszczający salę obrad wymienia z powrotem kontra markę na legitymację.

Proceder powtarza się za każdym razem przy wejściu do sali i wyjściu z niej.

Punktualnie o godz. 9-tej zdjęto pieczęcie z sali i wpuszczono pierwszych przybyłych. Na ławach dla publiczności znajduje się bardzo mało osób. Przybyły głównie rodziny oskarżonych. Ławy dziennikarskie są pełne. Zgłosiło się m. in. czterech sprawozdawców pism zagranicznych. Każdy sprawozdawca zastał na ławie przyszpiloną kartkę ze swojem nazwiskiem. Ogółem przybyło 42 dziennikarzy. Proces toczy się w wielkiej sali na I. piętrze, w której odbywały się największe procesy w odrodzonej Polsce m. in. proces o zabójstwo śp. Narutowicza i proces Centrolewu. Sala ta wysoka jest na 2 piętra. Po obu stronach znajdują się piękne kolumny korynckie. Mimo, że sala oświetlona jest tylko dwoma półkolistemi oknami, z przodu i z tyłu, w sali jest dość jasno. Niezwykły widok przedstawia laboratorjum chemiczne, rozstawione przed stołem sędziowskim. Zajmuje ono całą szerokość stołu, tj. około 5 m., a składa się z różnych rurek, butelek, aparatów, walizek, koszów, paczek owiniętych papierem itp.

Wielką sensację wywołało wprowadzenie oskarżonych. Kłymyszyn jest młodzieńcem o wesołej pospolitej twarzy, z żywo latającemi oczyma. Pidhajny, najstarszy z pośród oskarżonych, ukończony inżynier, sprawia swoim wyglądem zawód. Jest to twarz niezbyt inteligentna. Oskarżony ten ma głowę prawie łysą ostrzyżoną do skóry, uszy odstające. Uderzają jednak spokojne zrównoważone oczy. Małucza jest młodzieńcem o bujnym falującym włosie. Siedzi na ławie oskarżonych stale ze zmrużonemi oczami. Oryginalnie wygląda Czornyj, któremu można przypisać 40, a nawet więcej lat życia. Twarz jego jest wyraźnie nieinteligentna. Czornyj jako jedyny z oskarżonych zasiada na ławie bez kołnierzyka i w pomiętej koszuli.

Wszyscy inni oskarżeni ubrani są w schludne garnitury i mają wzorowo zawiązane krawaty.

Kaczmarski nie wygląda wcale na robotnika. Jest to czarny młodzieniec o sympatycznym wyglądzie. Nieinteligentnie natomiast przedstawia się Myhal o tępej jak gdyby obojętnej na wszystko twarzy. Oskarżona Zarycka jest małą osóbką o jak gdyby obrzękłej twarzy, z małemi zaspanemi oczkami. Ubrana jest w szafirową sukienkę. Ostatni oskarżony Rak ma wygląd sympatyczny. Jest to młody brunecik o żywych i zdecydowanych gestach.

Wśród kompletu sądzącego uderza poważna, zdecydowana twarz prezesa Posemkiewicza. Na fotelu prokuratorskim zasiada znany dobrze w całej Polsce prok. Rudnicki o skupionej, spokojnej twarzy. Drugi prokurator Żeleński, jest młodym człowiekiem, o wysokiem czole i inteligentnym wyrazie twarzy. Jako sekretarze zasiadają dwaj aplikanci Gąsiorowski i Bielski.

W pierwszym rzędzie ław dla publiczności zasiadły dwie kobiety, matki oskarżonych Hnatkiwskiej i Zaryckiej. Oskarżona Hnatkiwska śmieje się bez przerwy i porozumiewa wzrokiem z siedzącą na sali matką.

Oskarżona sprawia wrażenie jak gdyby nie bardzo przejmowała się procesem.

Z zainteresowaniem przygląda się ona ławom dziennikarskim. Co chwila Hnatkiwska porozumiewa się z kolegami na ławie oskarżonych, śmiejąc się beztrosko. Ubrana jest elegancko w czarną jedwabną suknię, spiętą pod brodą podłużną czerwoną klamrą.

Punktualnie o godz. 10-tej wszyscy wstają, na salę wchodzi komplet sędziowski i sprawa się rozpoczyna.

Od pierwszej chwili nastrój na sali był bardzo podniecony.

Zdaje się, iż oskarżony Bandera wziął na siebie obowiązek ustawicznych demonstracyj.

Na sali sądowej przez cały czas obecny był prokurator dla spraw prasowych Schultz.

Po przerwie o godz. 13.55 sąd przystąpił do dalszego odczytywania aktu oskarżenia. — Na sali znajdują się już przysięgły tłumacz języka ukraińskiego. W ciągu rozprawy popołudniowej odczytano ogółem 44 strony aktu oskarżenia, dotyczące bezpośrednio zabójstwa ministra Pierackiego. Z uwagi na objętość aktu oskarżenia odczytywanie jego nie mogło być zakończone na jednem posiedzeniu sądu, wobec czego dalszy ciąg odczytywania nastąpi w dniu jutrzejszym.

O godzinie 15.30 przewodniczący zarządził przerwę do wtorku, do godziny 10-tej rano.

Proces według przewidywań potrwa kilka tygodni. Na rozprawę bowiem wezwanych zostało 144 świadków oskarżenia oraz 5 biegłych, mianowicie: prof. Grzywo-Dabrowski, kpt. Stefan Dygoń, por. Jan Weiss, Franciszek Ignatowski, Leon Jarosławski i Antoni Sendur. Pozatem oskarżona Zarycka zgłosiła w charakterze świadka odwodowego jedną osobę, a oskarżeni Łebed i Rak — 2 osoby.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 18. 11. (Tel. wł. mg.) W dzisiejszem ciągnieniu Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane na następujące numery:

100.000 zł. na nr. 27081.

5.000 zł. na nr. 34016 54536 145978 151912.

1.000 zł. na nr. 37211 55178 68626 132319 178680.

500 zł. na nr. 4707 24275 37339 67989 70868 187413 182282.

400 zł. na nr. 746 7119 15467 35645 37984 45521 62036 69922 79265 80654 80702 100677 117358 124056 140357 152519.

250 zł. na nr. 1396 8339 8629 9110 12035 12322 16586 21427 52055 55142 62912 70353 79289 61310 90137 103026 104236 110060 115174 140163 165560 167498 173279 175386.

Delegaci Związku Miast

interwenjują u min. Raczkiewicza

WARSZAWA, 18. 11. (PAT). W dniu 15 bm. p. Minister Spraw Wewnętrznych Władysław Raczkiewicz przyjął delegację Związku Miast w składzie 6 osób z prezesem Związku p. min. Starzyńskim na czele. Delegacja wręczyła p. Ministrowi odpis memorjału, złożonego p. premjerowi i p. wicepremjerowi, prosząc o rozpatrzenie postulatów miast i życzliwe ustosunkowanie się do nich. W czasie audjencji poruszona została m. in. sprawa zasadniczego stosunku władz państwowych do samorządu.

Członkowie delegacji zwrócili w szczególności uwagę p. Ministra na zdarzające się niekiedy wypadki dowolności w postępowaniu miejscowych władz państwowych w stosunku do samorządu i na takie zarządzenia i decyzje tych władz, które utrudniają zrównoważenie budżetów samorządowych.

W odpowiedzi, p. min. Raczkiewicz oznajmił, iż z całą życzliwością rozpatrzy memorjał Związku Miast i specjalną uwagę zwróci na zagadnienia, poruszone przez członków delegacji.

Kiedy wybuchnie wojna na Dalekim Wschodzie?

Konferencje chińskich autonomistów

TOKIO, 18. 11. (PAT). Dzienniki przewidują, iż w środę będzie ogłoszony autonomiczny rząd Chin północnych. — Prawdopodobnie będzie również zawarty układ wojskowy z Japonją.

TOKIO, 18 .11. (PAT). Dzienniki donoszą, że przedstawiciele prowincyj północnych: Hopei, Szantung, Szansi, Czahar i Sui-Juan, których niezależność ma być niebawem ogłoszona, odbyli wczoraj w Pekinie dłuższą konferencję.

TOKIO, 18. 11. (PAT). Agencja Rengo donosi: Wiadomości prasowe z Pekinu zapowiadają rychłe ogłoszenie rządu autonomicznego 5 prowincyj Chin północnych: Hopei, Szantung, Szansi, Czahar ,Suiyuan. Akt ten ma nastąpić 20 bm.

Wczoraj w Pekinie odbyła się konferencja przedstawicieli 5 prowincyj, dzisiaj prywatny ruchu autonomicznego obradują w Tien-Tsinie.

Rząd autonomiczny 5 prowincyj Chin północnych będzie posiadał swą siedzibę w Pekinie.

TOKIO, 18. 11. (PAT). Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych nie potwierdził informacyj prasowych, iż Japonja niezwłocznie uzna autonomiczny rząd Chin północnych i zawrze „antykomunistyczny sojusz wojskowy".

OKUPACJA CZAHARU

PEKIN, 18. 11. (PAT). Nadeszły tu wiadomości, że 2000 ludzi z t. zw. kawalerji mongolskiej obsadziło 6 powiatów wschodniego Czaharu. Okupowana część prowincji obfituje w rudę żelazną.

Ras Seyum oskrzydlił północną armję włoską

WARSZAWA, 18. 11. (PAT). Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w pierwszej połowie dnia 18 bm.:

Źródła francuskie podają z Asmary, że, według doniesień lotników włoskich, miasto Antało, leżące na północ od Makalle, opuszczone zostało przez mieszkańców po trzydniowem bombardowaniu. Ciężkie działa przesunięte zostały na nowe pozycje, celem poparcia ataku włoskiego, mającego nastąpić w dniach najbliższych.

Te same źródła donoszą z Addis-Abeby, że tamtejsze władze wojskowe potwierdzają, iż ruchliwość Abisyńczyków na froncie Tigre niepokoi bardzo Włochów, którzy nie spotykają niemal nigdzie nikogo przed sobą, natomiast nieustannie są napadani na skrzydłach od tyłów. Niespodziewane te ataki wpłynęły w znacznym stopniu na to, że posuwanie się wojsk włoskich naprzód uległo wstrzymaniu.

Według doniesień z Harraru, Włosi znajdować się mają jeszcze o 60 km. na południe od Daggahbur, przyczem padające ostatnio gwałtowne deszcze utrudniają ogromnie ruchy wojsk. W rejonie Dolo Ras Desta gromadzi podobno znaczne posiłki, nadchodzące z prowincji Bali, zamierzając wyruszyć z niemi w kierunku Daggahburu.

Z pod Daggahbur zaczęli napływać ranni do szpitala francuskiego w Harrarze.

Korespondenci francuscy donoszą z Addis - Abeby, że, według wiadomości z wiarygodnych źródeł, kolumna abisyńska, należąca do oddziałów Ras Seyuma, zdołała obejść prawe skrzydło włoskie na zachód od Aduy i znajduje się obecnie między Aduą a granicą erytrejsko - abisyńską, w miejscowości dokładnie nieokreślonej. Kolumna ta popierana jest przez dążące z zachodu oddziały Dedżasa Ajelu, które rozwijają ożywioną działalność w rejonie rzeki Setit. Oddziały te zdołały jakoby zmylić czujność wojsk gen. Maravigna i przeniknąć na terytorjum Erytrei.

Władze abisyńskie stwierdzają, że miejscowość Sassabaneh znajduje się w dalszym ciągu w ręku Abisyńczyków.

Źródła niemieckie donoszą z Addis-Abeby, że odwołanie gen. de Bono nie wywołało większego zdziwienia ze strony miarodajnych czynników abisyńskich. Dowództwo armji abisyńskiej spodziewa się, że ze zmianą dowództwa nastąpią w nieodległym czasie podjęte na większą skalę ataki włoskie.

Obrona Włoch przed sankcjami

RZYM, 18. 11. (PAT). Dzisiaj o północy weszły w życie zarządzenia przeciwsankcyjne rządu włoskiego. Zarządzenia te są dwojakiego rodzaju: Jedne z nich mają na celu dostosowanie spożycia do produkcji włoskiej, inne będą regulowały obroty z zagranicą.

AMBASADA WŁOSKA PROSTUJE

WARSZAWA, 18. 11. (PAT). Królewska ambasada włoska w Warszawie komunikuje: W niektórych dziennikach pojawiły się wiadomości, jakoby Włochy zamierzały wypowiedzieć traktaty handlowe z temi państwami, które zgłosiły swój udział w sankcjach. Ambasada włoska kategorycznie zaprzecza tym wiadomościom, które nie odpowiadają prawdzie.

ZRÓWNOWAŻONY BUDŻET ZOSTAŁ USTALONY

WARSZAWA 17. 11. (PAT) Jak już donosiliśmy, uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów nowy preliminarz budżetowy na rok 136-37, jest całkowicie zrównoważony. Równowaga ta zabezpieczona została przy pomocy dwóch metod.

1) W porównaniu z budżetem na rok 1935-36 urealnione zostały wszystkie pozycje budżetu zarówno w dochodach jak i w rozchodach. Urealnienie to wyraziło się m. in. w zmniejszeniu o około 180 miljonów ogólnej kwoty dochodów, preliminowanych w budżecie tegorocznym, oraz w podwyższeniu wydatków w tych wszystkich działach budżetu, w których ze względu na konieczność wypełnienia przez Państwo jego zadań i zobowiązań — wydatki preliminowane były dotychczas za nisko. W ten sposób urealniono m. in. wydatki na emerytury i obsługę długów, przewidując w szczególności odpowiednie kwoty na obsługę 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej.

2) Celem zabezpieczenia rzeczywistej równowagi budżetowej, dokonano w nowym budżecie szeregu skreśleń i oszczędności, przedewszystkiem w wydatkach rzeczowych, oraz w tych wszystkich pozycjach, których zmniejszenie było możliwe bez szkody dla podstawowych funkcyj administracji państwowej, a następnie wprowadzono do budżetu oszczędności i nowe dochody, które uzyskano na podstawie uchwalonych już przez Radę Ministrów dekretów.

Dokonane oszczędności są duże. Nie dotknęły one jednak zupełnie budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych i tylko nieznacznie dotknęły budżet ministerstwa W. R. i O. P., który zmniejszono o zaledwie około 1 procent. Redukcja ta nie pociągnie za sobą ani zmniejszenia liczby szkół, ani też liczby nauczycieli i liczby dzieci, kształcących się w szkołach państwowych.

Preliminarz budżetowy na rok 1936-37 zamyka się po stronie dochodów ogólną kwotą zł 2.237,171 tys. i po stronie wydatków kwotą złotych 2.237,121 tys., daje więc pewną niewielką nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Zarówno dochody jak i wydatki w nowym budżecie większe są od dochodów i wydatków budżetu tegorocznego, Są to jednak zwiększenia pozorne, spowodowane tem, że — w odróżnieniu od dotychczasowych budżetów — nowy preliminarz obejmuje nietylko dochody i wydatki brutto administracji, lecz również wpływy i rozchody funduszów z wyjątkiem funduszu kwaterunkowego wojskowego i Funduszu Pracy, które nadal wejdą do budżetu saldami netto.

Jeśli od wyżej wymienionych cyfr odejmie się sumę brutto rozchodów i wpływów funduszów, wówczas porównywanie z budżetem na rok 1935-36 sumy wydatków i dochodów na rok 1936-37 wyniosą około 2.145,000 tys. zł. Suma ta w wydatkach jest mniejsza w porównaniu z budżetem tegorocznym o przeszło 23 miljonów z tem jednak, że obcięcia w poszczególnych pozycjach są znacznie poważniejsze, a różnicę zmniejsza fakt urealnienia wydatków

Ogólny bowiem budżet dotychczasowych wydatków zmniejszony został wskutek dokonanych oszczędności i skreśleń o około 46 miljonów złotych. Ponieważ jednak jednocześnie urealniono wydatki na emerytury i obsługę długów, zwiększając wydatki w obu tych działach o 23 miljony zł., *różnica globalnej kwoty wydatków w nowym budżecie, w porównaniu z budżetem wykonywanym obecnie, wyraża się zmniejszeniem wydatków o wymienioną powyżej kwotę 23 miljonów złotych.*

Jeśli chodzi o budżet dochodów, to został on najpierw zmniejszony o około 180 milj. zł w pozycjach dotychczasowych wpływów niedostatecznie ściśle obliczonych i przy uwzględnieniu zmian w gospodarstwie społecznem, a *jednocześnie zwiększony został o sumę powyżej 300 milj. zł wprowadzoną do budżetu tytułem nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń, podwyższenia podatku dochodowego oraz wpłat do skarbu państwa przedsiębiorstw „polskie koleje państwowe" i „polska poczta, telegraf i telefon".*

Wpływy z tytułu wpłat tych przedsiębiorstw uzyskane zostaną przez przerzucenie ich inwesycyj, pokrywanych dotychczas z normalnych wpływów eksploatacyjnych, na operacje kredytowe, jako bardziej właściwe dla tego rodzaju wydatków z punktu widzenia racjonalnej polityki budżetowej.

Te wszystkie zmiany pozwoliły na ustalenie przez rząd budżetu całkowicie zrównoważonego. W najbliższym czasie Rada Ministrów rozpatrzy przygotowany projekt ustawy skarbowej na rok budżetowy 1936-37, poczem projekt ten wraz z uchwalonym preliminarzem wniesiony zostanie do Izb Ustawodawczych .

Przed decydującemi posunięciami na froncie abisyńskim

ASMARA 17. 11. (PAT) Specjalny wysłannik PAT-a donosi:

W Asmarze przypuszczają, że zmiana na dowódcy spowoduje znaczne przyspieszenie działań wojennych. Pozatem przywiązują tu do tej zmiany duże znaczenie polityczne.

ADDIS - ABEBA 17. 11. (PAT) Z okazji nominacji marszałka Badoglio w kołach dyplomacji i w kolonji europejskiej snują różne domysły co do zbliżających się wydarzeń strategicznych.

Wszyscy podzielają zdanie, iż marszałek Badoglio działać będzie szybko, chcąc osiągnąć połączenie frontu erytrejskiego z somalijskim przed okresem deszczów. Stan dróg nie pozwoli armji włoskiej na zdobycie Harraru atakiem frontowym, gdyż miasto otoczone jest łańcuchem wysokich gór. Marszałek Badoglio będzie więc musiał dążyć do okrążenia Harraru. Być może, iż część wojsk z frontu Somali będzie skierowana na front północny. Możliwe jest jednak, że armja włoska pod nowem dowództwem dążyć będzie do przeniesienia głównego ośrodka walk z Harraru do Dessie. W tym celu musiałby nastąpić przyspieszony marsz w kierunku Gondaru, po ustaleniu frontu na linji Makalle — rzeka Takazze — Setit. Zwracają uwagę, że stosunki osobiste pomiędzy marszałkiem Badoglio a gen. Graziani są jaknajlepsze, gdyż Badoglio był w Libji szefem obecnego dowódcy frontu somalijskiego,

Zwracają też uwagę, że nominacja marszałka Badoglio ma znaczenie polityczne. De Bono reprezentował stronę polityczną ekspedycji kolonjalnej, Badoglio reprezentuje wyłącznie strategję. Od czasu objęcia przezeń dowództwa, ekspedycja przybiera charakter prawdziwej wojny.

WARSZAWA, 17. 11. (PAT). Według wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich. P. A. T. podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 17 listopada:

Na froncie północnym korpus gen. Maravigna wyciągnął swe linje naprzód w górę rzeki Takazze. W marszu tym wojska włoskie nieustannie niepokojone są przez niespodziewane ataki oddziałów abisyńskich. Według informacyj francuskich, w jednym z takich ataków pod Tabuna oddział włoski poniósł ciężkie straty. Według informacyj włoskich, arjegardy abisyńskie cofają się za rzekę Takazze, a w jednej z walk nad tą rzeką Włosi wzięli do niewoli dowódcę oddziału arjegardy. Według informacyj niemieckich, pod Antalo Abisyńczycy uszkodzili samolot włoski, który zdołał jednak wylądować przymusowo na linjach włoskich koło Makalle. Antalo jest już podobno ewakuowane przez Abisyńczyków. Włoskie wywiady lotnicze sięgały dziś do jeziora Ascianga.

Na froncie południowym wojska włoskie posuwały się dziś bardzo powoli naprzód wzdłuż rzeki Fa-Fan, tocząc nieustannie walki z oddziałami abisyńskiemi. W Addis Abebie spodziewają się w dalszym ciągu większej bitwy pod Daggahbur.

Odyssea oficera włoskich wojsk tubylczych

ADDIS - ABEBA 17. 11. (PAT) Przybył tu jeden z oficerów włoskich wojsk tubylczych z Erytrei Sala - Bahaga, który porzucił służbę w wojsku włoskiem i z wielkiemi trudnościami przedostał się do stolicy Abisynji.

Na kilka dni przed rozpoczęciem działań wojennych. płk. Sala - Bahagi znajdował się w Adi - Kaie. Sala-Bahaga został skierowany do Senafe na czele 50 ludzi z 4 karabinami maszynowemi i 9 tys. naboi. Sala-Bahagi oddawna już — jak opowiada — postanowił przejść na stronę Abisynji, wtajemniczył w ten zamiar 30 swoich ludzi. Po przybyciu do Senafe Sala-Bahagi 20 niewtajemniczonych posłał na wywiad, a wraz ze swolmi 30 przyjaciółmi i zbroją przekradł się przez granicę w chwili rozpoczęcia wojny. Przybył następnie do Adigratu i stawił się do dedzjaka Gabriela Wolde, który wydelegował go do Makalle, aby oddał się do dyspozycji dedzjaka Gugsy. Gugsa przyjął Sala - Bahagę i jego ludzi i rozbroił ich, poczem udał się do Adigratu na czele oddziału, złożonego z 400 żołnierzy i przeszedł na stronę Włoch. Natomiast sekretarz Gugsy Fiturari Idzigu, Kanjasmacz Bisset i dedzjak Gabriel Wolde porzucili Gugsę i powrócili do Makalle, gdzie zastali Sala - Bahagę i jego 30 żołnierzy a także 15 nowych zbiegów z Erytrei włoskiej. Otrzymawszy broń i pieniądze, Sala - Bahaga na czele oddziału 45 ludzi dotarł do Dessie, tracąc w walkach po drodze 7-miu.

Z Dessie przybył Sala - Bahaga do stolicy samolotem, gdzie został przyjęty przez cesarza, który, aby mu wyrazić wdzięczność, ukazał się w jego towarzystwie na balkonie w czasie defilady wojsk dowódcy Bituted Makonnena.

Urny z 53 Stanów Ameryki północnej

Ziemia amerykańska na kopcu na Sowińcu

KRAKÓW, 17. 11. (PAT). Wczoraj w Krakowie odbyła się podniosła uroczystość złożenia na Kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu **ziemi ze wszystkich stanów oraz historycznych miejsc, związanych z pamięcią walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, w których udział brali nasi bohaterzy narodowi na ziemiach amerykańskich.**

Na uroczystość tę przybył do Krakowa, **jako zastępca Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P., ambasador amerykański p. Cudahy** w towarzystwie radcy ambasady p. Nielsena i attache wojskowego płk. Gilmera. P. ambasadorowi towarzyszą z ramienia M. S. Z. radcowie Podoski, Hulanicki, delegatki Polonji amerykańskiej. Przybyło również kilku dziennikarzy zagranicznych.

Popołudniu na Sowińcu, ozdobionym masztami o flagach państwowych **odbyła się uroczystość złożenia ziemi z 53 stanów Ameryki Północnej, w tem ziemi z mogiły Linccina, oraz z wysp Filipińskich i Hawaiskich.**

Kronika telegraficzna

FLORENCJA 17. 11. (PAT) Wczoraj przybył tu w drodze do Aten król grecki Jerzy II-gi.

Król Jerzy zatrzyma się we Florencji do środy.

RZYM 17. 11. (PAT) Stefani donosi: generał Guzzoni, komendant dywizji w Rzymie, został mianowany wicegubernatorem Erytrei.

BERLIN 17. 11. (PAT) Z Kowna donoszą: gubernator Kłajpedy powierzył skolei misję utworzenia dyrektorjum kłajpedzkiego prezydentowi sejmiku kłajpedzkiego, członkowi listy niemieckiej Baldzsusowi.

†

ś. p.

Władysław Norbert Weissmann Zawidowski

właściciel dóbr

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu we Lwowie dnia 17 listopada 1935 r. przeżywszy lat 63.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 19 listopada b. r. o godzinie trzeciej po południu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego 106. na cmentarz Łyczakowski do grobowca, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych śp. Zmarłego w głębokim smutku pogrążona

Żona i Rodzina

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Zmarłego odprawione zostanie w środę dnia 20 listopada b. r. o godzinie 8.30 rano w kościele OO. Bernardynów przed głównym ołtarzem.

CO DZIEŃ NIESIE?

19 LISTOPADA Wsch. sł. g. 6'47 m. Zach. sł. g. 3'54 m.	Wtorek Elżbiety Sroda Feliksa

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI

Wtorek, 19. 11. g. 8 Wesoły wieczór pieśni, tańca, humoru.

Środa, 20. 11. g. 8 „Rewizor". Ab. 5.

Czwartek, 21. 11. g. 8 „Awantura w raju". Ceny najniższe.

TEATR ROZMAITOŚCI

nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Księżniczka Czardasza" z Martą Eggerth.
ATLANTIC: „Złote jezioro" (Sowkino — Moskwa.)
CASINO: „Sen nocy letniej" Szekspira, reż. Reinhardta.
CHIMERA: „Ostatnia serenada".
COLOSSEUM: „A-B-C Miłości", rewja „Certyfikaten".
GRAŻYNA: „Miłostki" (Liebelei)
KOPERNIK: „Bengali"
MARYSIENKA: „Bengali".
MUZA: „Mężowie do wyboru"
PALACE: „Epizod" z Paulą Wessely.
PAN: „Audjencja w Ischlu" Schabol i M. Eggert.
PAX: „Eskimo" oraz dodatek.
RAJ: „Melodie cygańskie".
STYLOWY: Piekło Dantego oraz rewja.
ŚWIT: „Dwie Joasie" z J. Smosarską.
TON: Rumba — Taniec miłości.

Dziś w radjo:

„Na święto 19-tki lwowskiej" W związku ze świętem 19. p. p. „Wesoła lwowska świetlica" wystąpi dziś o godz. 18.00 z audycją „Na święto 19-tki lwoskiej". W audycji tej, wystąpią wesołofalowcy ze Szczepkiem i Tońkiem na czele.

„Serce Matki" Arcydzieła poetyckie Heinego, Kiplinga, Richepina i in., opiewające macierzyńską ofiarność, poświęcenie i miłość usłyszymy w przekładzie lwowskiego literata Kazimierza Rychłowskiego podczas dzisiejszej audycji (godz. 22.48) p. t. „Serce matki".

KOMUNIKAT TEATRÓW MIEJSKICH

WESOŁY WIECZÓR TAŃCA, ŚPIEWU I HUMORU. Zapowiedziany na dzień dzisiejszy, wtorek, 19 bm. o godzinie 8-mej wiecz. w Teatrze Wielkim przedstawia się nader okazale. Poza czołowemi siłami artystów scen tutejszych, weźmą we wieczorze udział asy Wesołej Fali oraz tak lubiana przez wszystkich tancereczka Basia Bittnerówna.

SŁYNNA REWJA FARKASA I GRUENBAUMA WE LWOWIE. Już w piątek, 22 b. m. rozpoczyna swoje występy w Teatrze Wielkim światowej sławy Rewja wiedeńska Gruenbauma i Farkasa. Impreza ta, przybywająca do Polski na zasadzie wymiany, przyjeżdża w pełnym składzie z własnemi dekoracjami i kostjumami. Czołowe siły rewjowe z M. Stanior i L. Uhland. Rewja wystąpi w pięciu przedstawieniach: 22 bm. przedstawienie wieczorne. W dniach 23 i 24 bm. przedstawienia popołudniowe i wieczorne.

Kronika lwowska

Rowerzysta w opałach

(a) W dniu wczorajszym o godz. 12-tej w południe szofer Jan Markowski, prowadząc ul. Lwowską na Zamarstynowie samochód, stanowiący własność znanego adw. Dra T., mijając dążącego prawą stroną ulicy rowerzystę Kazimierza Michalskiego (ul. Łamana l. 3. Zamarstynów), potrącił go tak silnie, **iż Michalski zaczepiwszy się rowerem o błotnik, był wleczony przez samochód na przestrzeni** około 5 m.

Po zatrzymaniu przez szofera samochodu — jak podaje raport policyjny — **wysiadł z niego właściciel i pobił Michalskiego po głowie i szyi.**

Skutkiem tego wypadku Michalski doznał obrażeń, które lekarz skwalifikował jako lekkie. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Komisarjat P. P.

—o—

Niedole telefoniczne

(a) O lekceważeniu abonentów telefonicznych przez „P. A. S. T.", pisano już mnóstwo razy. Pomimo, że lekceważenie to przybiera bardzo często jaskrawe formy zapoznawania przez tę obcą instytucję charakteru stosunku pomiędzy nią, a opłacającym suty haracz abonentem — stosunki te nie ulegają niestety zmianie. Otóż gdy wydarzy się, że z winy naturalnie urządzeń w centrali, popsuje się telefon w sobotę rano, telefon milknie do poniedziałku, chociaż odzywa się czasem i znacznie później. W pewnym wypadku popsuł się telefon w sobotę rano, abonent zawiadamia centralę, skąd pada odpowiedź, „że naprawę zaraz uskuteczni się!" A tymczasem to słynne „zaraz" — którem zbywa się i mydli oczy abonentom — trwa przez sobotę, przez niedzielę, aż do poniedziałku włącznie. Zatem w dwu dniach, w którym w danym wypadku telefon jest wprost niezbędny, abonent jest pozbawiony możności telefonicznego połączenia. Podobny stan smutne rzuca światło na techniczną organizację lwowskiej „P. A. S. T." — Oby ten telefoniczny potop Szwedów, który zalał kraj od krańca do krańca jak najprędzej już raz spłynął!...

Skok samobójczy z II piętra

(a) Po godz. 6-tej rano w dniu wczorajszym z II p.kamienicy nr. 26 przy ul. Panieńskiej rzuciła się na bruk w zamiarze samobójczym **Debora Zimmels,** licząca 26 lat. Doznała dość ciężkich potłuczeń na całem ciele i wozem sanitarnym Pogotowia Ratunkowego przewieziona została do szpitala powszechnego. Powód bliżej nieznany.

Czterech włamywaczy pod kluczem

(a) Funkcjonarjusze policyjni w czasie przeprowadzania rewizji w melinie Jakóba Scheera (ul. Pełtewna l. 11 a), natknęli tam na małe, ale doborowe towarzystwo, które tworzyli: **Abraham Scharger r. Wagner, włamywacz, zamieszkały w Szczercu, — Franciszek Soja, znany włamywacz mieszkaniowy i sklepowy (ul. Krzywa l. 20, Zamarstynów), — Munisch Chajes (ul. Rękodzielnicza 7, Zamarstynów) i Jakób Scheer, włamywacz mieszkaniowy i sklepowy, gospodarz meliny.**

W czasie przeprowadzonej rewizji sobistej u Scheera znaleziono wytrych i nóż do wycinania filunków w drzwiach, u Schargera łom żelazny i latarkę elektryczną. Pozatem w mieszkaniu Scheera znaleziono narzutkę na otomanę oraz bieliznę z monogramem M. K. W toku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że wyżej wymienione rzeczy sprawcy skradli na szkodę Markusa Schallera (ul. Kołłątaja l. 3), gdzie włamali się przy pomocy łomu w dniu 16 bm.

Całe to małe, ale dobrane towarzystwo, które radziło nad planem nowego włamania, odstawiono do aresztów policyjnych.

Dwa pożary

(a) Wczorajszej nocy wybuchł pożar w realności **przy ul. Niecałej l. 9, w Zamarstynowie,** stanowiącej własność Gedalego Ehrenwertha. Ogień powstał skutkiem nieszczelności komina i zniszczył dach. Straż pożarna pożar umieszcowiła. Szkodą wynosi około 300 zł.

W niedługi czas potem wyjeżdżał tren straży pożarnej **na ul. Zborowskich 30,** gdzie wybuchł pożar w realności Adolfa Brolika. Ogień wybuchł z powodu wadliwej budowy pieca. Pożar został ugaszony przez domowników przed przybyciem straży pożarnej.

Zdarzenia i wypadki

(a) **Napad na ul. Lotniczej.** Nad ranem przechodzących ul. Lotniczą, na Lewandówce, Jana Dacha i Antoniego Drągę zaatakował jakiś nieznany im bliżej osobnik, który pierwszemu z nich zadał nożem cięcie w okolicę karku i drugiemu w plecy. Wymienieni przewiezieni zostali na Pogotowie Ratunkowe, skąd po opatrzeniu prowizorycznem ich ran odstawiono obu do szpitala powszechnego.

(a) **Z kroniki kradzieży.** W godzinach wieczornych nieznani sprawcy wytłoczyli szybę w mieszkaniu Leona Leidera, fryzjera, zamieszkałego przy ul. Teatralnej l. 101, w Sygniówce Wielkiej i skradli większą ilość garderoby i bielizny, wartości 1.100 zł.

W szatni kinoteatru „Stylowego" przy ul. Szaszkiewicza, nieznany kieszonkowiec skradł inż. Jarosławowi Rakowskiemu (Bol. Chrobrego l. 10) portfel, zawierający papiery osobiste i weksle, łącznej wartości 475 zł.

(a) **Podrzutek przy niedzieli.** Przed bramą Miejskiego Zakładu sierót przy ul. Kadeckiej l. 30, porzuconą została wczoraj dziewczynka 6-letnia, Eugenja Hnatkowska, którą zabrano do zakładu.

(a) **Wypadek nagłego zasłabnięcia.** Na ul. Słonecznej zaniemogła wczoraj nagle Anna Andruszko z Andrzejowic, w pow. rudeckim. Pogotowie przewiozło ją do szpitala powszechnego.

(a) **Poszukiwania za służącą.** Elżbieta Lederer (ul. Nabielaka l. 15), zawiadomiła policję, iż służąca jej, Bronisława Pilicińska, wyszła przed trzema dniami z domu i dotychczas nie powróciła.

Komunikaty

ZMIANA W TERMINIE KURSU OBRONY PRZECIWLOTNICZO—GAZOWEJ. Zw. Lekarzy Państwa Polskiego we Lwowie (Kraszewskiego 25) zawiadamia, że wskutek nagłego wezwania wykładowców do Warszawy, kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej odbędzie się w czasie od 10 do 15 grudnia br. zamiast od 19 do 24 listopada br. — w sali Polikliniki, Lwów, ul. Lindego 5. Dodatkowe zgłoszenia należy przesyłać do dnia 25 bm.

Z CHÓRU ZW. LEGJONISTÓW. Wobec rozszerzenia agend chóru Związku Legjonistów Polskich „Legun", referent chóru zwraca się tą drogą do wszystkich chętnych śpiewaków, znających nuty o zgłaszanie się na członków chóru „Legun". — Zgłoszenia przyjmuje dyrygent chóru p. Lipczyński w poniedziałki i wtorki w godzinach od 10-tej do 21-ej.

OCHRONA TYTUŁU ARCHITEKTA

Donoszą nam ze strony Z. S. A.R. P. Oddział we Lwowie, że Min. Spr. Wewn wydało rozporządzenie, dotyczące używania tytułu „architekt". Urząd Wojew. we Lwowie rozpoczął przed kilkoma dniami, rozsyłanie wezwań do osób używających bezprawnie tytułu architekta, z żądaniem niezwłocznego usunięcia tytułu z tablic orjentacyjnych, pieczęci, papierów firmowych itp. Powyższa akcja urzędowa ma specjalne znaczenie na obszarze wojew. lwowskiego, gdzie istnieje odziedziczony z czasów zaborczych zwyczaj tytułowania się architektem, stosowany przez budowniczych a nawet majstrów budowlanych, nieposiadających wymaganych kwalifikacyj.

Społeczeństwo przestanie być wprowadzane nadal w błąd, przez pewne kategorje przedstawicieli przemysłu budowlanego, co przyczynić się musi do wyjaśnienia sytuacji w wielu chromających przejawach naszych stosunków budowlanych.

WYKAZ PRZEDMIOTÓW ZNALEZIONYCH w wozach M. K. E., które odebrać można po należytem wylegitymowaniu się w biurze Oddziału ruchu M. K. E. (ul. Wulecka l. 2 I. p.) w godzinach urzędowych z wyjątkiem niedziel i świąt. Dnia 9 bm. kluczyk. Dnia 10 bm. broszka damska. Dnia 11 bm. 3 pary rękawiczek, kapelusz damski, parasolka damska, książka, cwikier, banknot. Dnia 12 bm. 6 widokówek, cwikier. Dnia 13 bm. para słuchawek, książka szkolna, gotówka. Dnia 14 bm. puszka blaszana, laska, rękawiczki włóczkowe. Dnia 15 bm. pieczątka, Dnia 16 bm. torebka dziecinna, nuty na mandolinę, kiełbasa.

—o—

KRONIKA KRAKOWSKA

ZIEMIA AMERYKAŃSKA NA KOPIEC PIŁSUDSKIEGO NA SOWIŃCU. Przez dwa ubiegłe dni odbyły się w Krakowie podniosłe uroczystości złożenia na Kopcu na Sowińcu ziemi ze wszystkich stanów Ameryki Półn. oraz z terytorjów wysp Filipińskich i Hawajskich. Urny z ziemią wystawione przez sobotę i niedzielę na widok publiczny na wzniesieniu przed Ratuszem oglądały tysiączne rzesze publiczności, które następnie wzięły udział w uroczystem przewiezieniu urn na Sowińcu. W uroczystości wzięli udział ambasador Stanów Zjednoczonych przy rządzie R. P. John Cudahy jako oficjalny reprezentant Prezydenta Roosevelta i Rządu amerykańskiego, minister spraw wewn. Raczkiewicz, członkowie delegacji Polonji amerykańskiej itd.

GMACH MUZEUM NARODOWEGO w Krakowie stanie najprawdopodobniej do zimy br. pod dachem. Obecnie mury dochodzą do poziomu II p. Od strony Alei 3-go Maja front budynku wyniesie 63 m. długości, a od strony Aleji Mickiewicza 100 m. Koszta budowy pochłonęły dotąd około 500.000 zł.

O POMOC NA RZECZ BEZROBOTNYCH zaapelował Obywatelski Komitet do społeczeństwa krakowskiego. Chodzi o umożliwienie rzeszom bezrobotnym przetrwanie zimy.

SESJA RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW z zagranicy obradowała w Krakowie w niedzielę. Obradom przewodniczył prezes Związku min. Raczkiewicz.

„NIECH ŻYJE REWOLUCJA" Za wzniesienie tego wywrotowego okrzyku w czasie 1-majowego pochodu socjalistycznego zostali skazani: Józef Grünstein i Pepa Schwarz wychowawczyni, na karę więzienia po pół roku a Ufa Blondes i Abraham Props po 3 miesiące.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

ADRIA: Dzień Wielkiej Przygody
APOLLO: Epizod
BAGATELA: Poszukiwaczki złota i rewja
MUZEUM PRZEMYSŁ.: „Ala w krainie cudów".
PROMIEŃ: Kocham wszystkie kobiety
STELLA: Zamach na gen. Skałłona
ŚWIT: Karjera (M. Eggerth)
SZTUKA: Kozak i Słowik
UCIECHA: „Ilonka".
WANDA: „Sen nocy letniej".
ZOR[illegible]

KSIĘŻA SALEZJANIE WE LWOWIE zawiadamiają, że w dniu 24 listopada 1935 Ks. Dyrektor Jan Świerc obchodzi 30-lecie urzędu dyrektora. O godz. 10.30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo na intencję Jubilata w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej na górnym Łyczakowie, o godz. 19-ej (7) na Akademję w sali Sokoła IV. ul. Łyczakowska 99.

TOW. PAŃ ŚW. WINCENTEGO A PAULO. Zbiórka uliczna urządzona przez Tow. Pań św. Wincentego a Paulo przyniosła czystego dochodu 418 zł. 22 gr. Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia na tem miejscu najserdeczniejszych podziękowań wszystkim, którzy się przyczynili do pomnożenia funduszów Towarzystwa. — „Bóg zapłać".

STOW. KAT. MŁ. AKAD. „ODRODZENIE" zawiadamia, że w środę, 20 11. 1935 r. o godzinie 19.15 w sali Czytelni Katolickiej, Lwów, ul. Piekarska 28. I p. odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem p. Andrzeja Rybickiego. p. t. „O zjawisku niepewności w kulturze współczesnej".

ODCZYT O LITERATURZE WŁOSKIEJ. Prof. F. Anelli, lektor języka włoskiego w Uniwersytecie lwowskim, wygłosił onegdaj głęboko ujęty wykład pt. „Sens życia w poezji wielkich pisarzy włoskich obecnej doby". Prelegent omówił twórczość Pacoli'ego, d'Annunzia, Orani'ego, futurystów oraz Papini'ego i Pirandella. Zarówno sposób ujęcia, jak i poruszona w referacie problematyka świadczy jaknajlepiej o zdolnościach kry tycznych młodego uczonego. Odczyt wzbudził żywe zainteresowanie słuchaczy.

POL. TOW. TATRZAŃSKIE. W środę 20 bm. odbędzie się w lokalu Polskiego Tow. Tatrzańskiego przy ul. Akademickiej l. 23 herbatka towarzyska, w cza sie której prof. Adam Lenkiewicz wygłosi odczyt pt. „Moje wędrówki wakacyjne" — ilustrowany licznemi przeźroczami. Wprowadzeni goście mile widziani. Początek o godz. 20.

POLSKI ZWIĄZEK MUZYKÓW—PEDAGOGÓW zamiast kwiatów na trumnę śp. Marji Sołtysowej swego długoletniego Członka składa kwotę zł. 20 na cele Zakładu wychowawczego BB. Albertynów.

POLSKIE TOW. POLITECHNICZNE we Lwowie zawiadamia, że we środę dn. 20 bm. odbędzie się w sali Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie odczyt p. Hipolita Gliwica b. ministra przemysłu i handlu pt.: „Migracje kapitałów a polityka międzynarodowa" Początek o godzinie 18.30.

ZWIĄZEK KATOL. TOW. I ZAKŁADÓW DOBROCZYNNOŚCI we Lwowie zawiadamia swoich członków i sympatyków, że w dniach Zaduszek 1 i 2-go listopada br. z rozporzędzeniu Czarnego Krzyża zebrano 616 zł. 80 gr., a po potrąceniu wydatków w kwocie 163 zł. 56 gr. — uzyskano kwotę 453 zł. 24 gr. Z tego dochodu pokryto czynsz za przechowanie namiotu, krzyży i pak z lampkami w Domu Pracy za rok 1935/36 w kwocie 50 zł., resztę zaś w kwocie 403 zł. 24 gr. najbliższe zebranie Delegatów Związku rozdzieli pomiędzy Towarzystwa do Związku należące.

POL. TOW. EKONOMICZNE. 23 bm. odbędzie się staraniem Pol. Tow. Ekonomicznego we Lwowie, w wielkiej sali Izby Przemysłowo-handlowej przy ul. Akademickiej 17 — o godz. 18-ej — odczyt pod tytułem: „Skarbowość w nowej konstytucji polskiej" który wygłosi prof. uniwersytetu w Lublinie, Dr. Ignacy Czuma. Wybitny ekonomista, znawca kwestyj skarbowych. Goście mile widziani.

WAŻNE DLA POSIADACZY PRYWATNYCH URZĄDZEŃ TELEFONICZNYCH. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów zawiadamia, że na posiadanie prywatnych urządzeń telefonicznych, znajdujących się w obrębie jednej realności (domy i zakłady przemysłowe, banki, fabryki i t. p.) służących dla wewnętrznego porozumienia się oraz w obrębie granic jednego i tego samego gruntu (posiadłości) wymagane jest posiadanie zezwolenia Ministra Poczt i Telegrafów, a za używanie takich urządzeń obowiązani są właściciele uiszczać przewidziane ustawą opłaty. Wysokość tych opłat wynosi zł. 10 — rocznie za każdy aparat telefoniczny. Wzywa się wszystkich właścicieli prywatnych urządzeń telefonicznych, by najpóźniej do końca miesiąca listopada 1935 r. zawiadomili pisemnie o posiadaniu takich urządzeń Dyrekcję Okr. Poczt i Telegrafów we Lwowie wnosząc równocześnie podanie o udzielenie wspomnianego zezwolenia.

Co do szczegółów mających być objętych podaniem i potrzebnych załączników udzielą zainteresowanym informacyj miejscowe Urzędy pocztowe wzgl telefoniczno-telegraficzne.

Obowiązkowi doniesienia nie podlegają właściciele urządzeń, którzy już takie zezwolenie posiadają, jakoteż ci, którzy już wnieśli podania o udzielenie iz zezwolenia.

Dwudziestopięciolecie T.S.L. na Sygniówce

(—) Niecodzienną uroczystość obchodziło społeczeństwo polskie w ostatnią niedzielę na Sygniówce. W dniu tym obchodzono 25-lecie Koła T. S. L. im. J. Piłsudskiego, która to uroczystość dała sposobność do zrobienia rachunku sumienia narodowego z dróg, przebytych przez tą część przedmieścia przyłączonego do Lwowa, która do niedawna jeszcze miała charakter wybitnie niemiecki. Przypomnieć bowiem winniśmy, że Sygniówka należała do Włochów nazwiskiem Signio, a pierwsi koloniści rekrutowali się z Tyrolu i Bawarji, jak i ich sąsiedzi z Zimnej Wody (Kaltwasser). Zarówno w miejscowej szkole jak i w kościele pracował duch i język niemiecki. Kolonja zamknięta w sobie, dopiero w r. 1904 otworzyła bramy nowym kolonistom, którzy rekrutowali się z Polaków. Kilka lat a Sygniówka zmienia swe oblicze. Coraz śmielej zdobywa ją kultura polska, a to dzięki kilku tylko działaczom, którzy w oparciu o Akademickie Koło T. S. L. i Technickie Koło T. S. L. umieli zdobyć się na energję, która w tej chwili tę połać przedmieścia zdobyła dla polskości Lwowa.

Któż ze starszych przelegen'ów, dzia łających zwłaszcza w „Borelówce" nie znał na Sygniówce: Kaspra Patera, Fr. Urbaniaka, Marji Paterówny, Fr. Hołdy, Edwarda Mosa obrońcy Lwowa, który swe życie położył na szańcach swej dzielnicy, Michała Pichlera, Andrzeja Czachowskiego, Markowskiego, Baranowskiego, Panca, Buczkowa i wielu innych, którzy na apel sumienia narodowego położyli podwaliny pod Czytelnie T. S. L. im. Jeża. Wielu z nich odeszło w zaświaty, spora gromada jeszcze żyje. Wszak to 25 lat temu, gdy od Bogdanówki padło hasło spolszczenia, unarodowienia Sygniówki. Bogdanówka to jakby chrzestna matka Sygniówki w jej pierwszych krokach oświatowych pod znakiem T. S. L.

Nic dziwnego przeto, że uroczystość 25-lecia Koła T. S. L. na Sygniówce stała się świętem całej dzielnicy.

W niedzielę, dnia 17. b. m. cała niemal ludność Sygniówki zebrała się w godzinach rannych przed budynkiem Koła T. S. L. skąd ze sztandarami i muzyką Kasy Stefczyka ruszono na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Nabożeństwo dziękczynne i okolicznościowe kazanie wygłosił prezes Koła T. S. L., ks. kan. Żak, poczem wszyscy pochodem wrócili do sali T. S. L., gdzie odbyła się uroczysta Akademja, którą między innymi zaszczycili: starosta grodzki p. Protasiewicz, prezes Zarządu Głównego T. S. L. dr. St. Uhma, wicestarosta p. mgr. Kirschner i w. i.

Na wstępie chór „Hejnał" odśpiewał „Gaude Mater", a dyr. L. Karwowski wygłosił słowo wstępne; poczem prezes T. S. L. na Sygniówce ks. kan. Żak przedstawił krótką historję Sygniówki i Koła T. S. L. Zebrani, którzy po brzegi wypełnili salę T. S. L. mieli sposobność ocenić co na przestrzeni 25 lat zdziałano dla polskości na tym terenie, który niedawno jeszcze był oparciem dla niemieckiej akcji kolonizacyjnej.

Miłe nader wypadły deklamacje, wygłoszone przez ucznia i uczenicę miejscowej szkoły powszechnej, a odśpiewanie szeregu okolicznościowych pieśni przez chór „Hejnał" i odegranie kilku aryj przez orkiestrę Kasy Stefczyka dopełniło dalszej części programu.

Imieniem władz T. S. L. p. prezes dr. Stefan Uhma po krótkiem, głębokiem przemówieniu obdarzył kilku wybitnych działaczy oświatowych T. S. L. na Sygniówce pamiątkowemi pierścieniami i dyplomami. Po wspólnej fotografji zakończono uroczystość. Wieczorem odbył się raut, w którym wzięło udział całe polskie społeczeństwo Sygniówki.

Z kraju

FAŁSZYWI SEKWESTRATORZY SKARBOWI. Na terenie powiatu zborowskiego pojawili się przed kilku miesiącami Włodzimierz Czupiłowski ze Skałata, Bronisław Buczyński z Chorostkowa i Mendel Starkman z Kielc. Agenci firm portretowych, którzy w czasie swego objazdu wsi podawali się za sekwestratorów Urzędu Skarbowego i ściągali nieprawne podatki. Zostali oni ujęci przez organa Policji Państw. i oddani do dyspozycji sądu grodzkiego w Zborowie. Wyrokiem sądu grodzkiego zostali skazani: Czupiłowski na 10 miesięcy więzienia, Buczyński na 9 miesięcy i Starkman na 7 miesięcy więzienia.

POŻAR STERTY KONICZYNY. Onegdaj spłonęła sterta koniczyny na szkodę dzierżawcy folwarku Wolfa Gerschondera z Kołuszowa pow. podhoreckiego ułożona w polu w odległości około 4 km. od wsi. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 4.000 zł. Spalona sterta była ubezpieczona w Tow. Ubezpieczeniowem „Port" we Lwowie na kwotę zł. 3.840. Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez pastuchów na co wskazywało kilka palenisk pozostałych po ogniach rozniecanych przez pastuchów w pobliżu sterty. Dochodzenia w toku.

NAPAD RABUNKOWY I POSTRZELENIE. Onegdaj w nocy około godz. 23.00 czterech nieznanych sprawców dokonało na drodze między Ożydowem a osadą Mostki w powiecie złoczowskim napadu rabunkowego na przejeżdżającego furmanką Samuela Majera kupca z pow. złoczowskiego.

W wyniku napadu odniósł Samuel Majer ranę postrzałową w obie nogi powyżej kolan, z rewolweru drugiego kalibru, poczem zrabowano mu pugilares z gotówką 380 zł., 11 skór na buty i 3 m sukna na ubranie ogólnej wartości około 220 zł. Po dokonaniu napadu sprawcy zbiegli. Rannego Majera odstawiono do szpitala powszechnego we Lwowie. Dochodzenia za sprawcami w toku.

GIEŁDA LWOWSKA

Giełda zbożowa.

Na giełdzie obroty prawie we wszystkich artykułach.

Pszenica, żyto, hreczki i otręby podrożały natomiast wyka, bobik, potaniały. Tendencja naogół niejednolita, usposobienie ożywione.

Ceny loco wagon Lwów	od	do
Pszenica jednolita	16.75	17.00
Pszenica zbiorowa	15.75	16.00
Żyto jednolite	12.75	13.75
Żyto zbiorowe	12.50	12.75
Ziemniaki 17 proc. skrobi	3.90	4.00
Bobik	16.50	17.00
Wyka ciemna	21.00	22.00
Wyka szara	19.50	20.50
Hreczka przemiałowa	13.50	1375
Otręby żytnie	7.35	7.50
Otręby pszenne grube	8.50	9.00
Otręby pszenne średnie	7.75	8.00
Otręby pszenne miałkie	10.75	11.25

Inne kursy niezmienione.

Giełda pieniężna

Większe obroty w dewizie Londyn i Paryż.

Dolar około zł. 5.30 ½.

Giełda nabiałowa

Masło deserowe w bloku za 1 kg. w hurcie 2.70 zł., w detalu 3.00 zł.

Masło II sorty w hurcie 2.50 zł., w detalu 3.00 zł.

Masło kuchenne w hurcie 2.50 zł., w detalu 3.00 zł.

Mleko w hurcie litr 18 gr., detal 20 gr., pasteryzowane w butelkach 23 gr. z dostawą 25 gr.

Jaja w hurcie 4.80 zł. kopa, sztuka 8½ gr.

Giełda warszawska

Warszawa 18. XI. 1935

5 proc. poż. budowlana	39 65
4 proc. poż. inwestycyjna	111·50
3 proc. poż. inwest. seryj.	117·25
4 proc. poż. konwersyjna	66·50
5 proc. poż. kolejowa	54·—
6 proc. poż. dolarowa	77·75
4 proc. poż. dolarowa	51·75
7 proc. poż. stabilizacyjna	61·88
10 proc. poż. kolejowa	—·—

WALUTY I DEWIZY

Belgja	89·70	Praga	21·96
Gdańsk	—·—	Paryż	35·01
Holandja	360·90	Szwajcarja	172·83
Londyn	26·16	Włochy	43.15
N. Jork	5·31	Berlin	213·50

Giełdy zagraniczne

Londyn 18 XI. 1935

N. Jork	4·91	Zurych	15·13
Paryż	74·67	Praga	118·25
Berlin	12·23	Sztockholm	19·39
Amsterdam	7·24	Hiszpanja	
Bruksela	29·13	Wiedeń	26·31
Rzym	60·68	Warszawa	26·18

Paryż 18. XI. 1935

Londyn	74·68	Praga	62·90
N. Jork	15·18	Bukareszt	—·—
Bruksela	256·25	Berlin	610·25
Rzym	123·00	Hiszpanja	
Zurych	493·50	Amsterdam	10·25

AUDYCJE RADJOWE

Radjostacja Lwowska

Wtorek, dnia 19 listopada 1935

6.30 Aud. poranna. 6.50 (Lw) Muzyka lekka na płytach. — W przerwie o godz. 7.20 Aud. poranna — c. d. 7.50 (Lw) Program na dzień bieżący. 7.55 (Lw) Parę informacyj. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z rynku pracy". 13.35 (Lw) Muzyka z płyt. 15.15 Wiad. o eksporcie polskim. 15.20 Giełda. 15.30 „Mozaika muzyczna".

16.00 „Skrzynka P. K. O.". 16.15 (Lw) Słynne marsze (płyty). 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Cukier". 17.15 Muzyka lekka. 17.50 Encyklopedja mówiona — inż. St. Broniewski.

18.00 (Lw) „Na święto 19-tki lwowskiej" — Audycja okolicznościowa z okazji święta 19-tego pułku piechoty w wykonaniu Wesołej Świetlicy Lwowskiej. 18.30 (Lw) Skrzynka techniczna. 18.40 (Lw) Silva rerum. 18.45 (Lw) Pieśni i preludja T. Majerskiego w wyk. Walerji Jędrzejewskiej i kompozytora.

19.00 (Lw) Lwowski felieton aktualny. 19.10 (Lw) Program na dzień nast. 19.20 (Lw) Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Aktualny monolog. 20.10 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej" 21.00 Koncert organizowany staraniem Stow. Miłośników Dawnej Muzyki poświęcony twórczości J. Händla (w związku z 250 roczn. urodzin). 22.00 (Lw) Muzyka z płyt. 22.30 „Ostatni laureat Nobla: „Hans Stemann i jego dzieło". 22.45 (Lw) Płyta. 22.48 (Lw) „Serce matki" — przekłady poetyckie K. Rychłowskiego — Recytacje. 23.00 Wiad. meteor. dla komunik. lot. 23.05 Muzyka taneczna.

19.40 Bukareszt. Sonata Kreutzerowska Beethovena.

20.50 Medjolan. „Il brichino di Parigi" — operetka Montaniego.

21.00 Bruksela flam. „Ptasznik z Tyrolu" — operetka Zellera.

Radjostacja Krakowska

Wtorek, dnia 19 listopada 1935

6.30 Tr. z Warszawy. 6.50 Muzyka z płyt. — W przerwie o godz. 7.20 Tr. z Warszawy. 7.50 Program na dzień bież. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Tr. z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Tr. z Warszawy. 13.35 Południowy koncert popularny z płyt. 15.15 Tr. z Warszawy.

16.15 Webera: Kwartet fortepianowy. 16.45 Tr. z Warszawy. 17.50 „Encyklopedja mówiona" — inż. St. Broniewski. 18.00 Koncert muzyki lekkiej. 18.30 Szkic literacki: W. Zechenter: „Współczesna polska parodja literacka". 18.45 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer (płyty).

19.00 Pogadanka: „Inteligencja kwiatów". 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadom. sport. 19.40 Tr. z Warszawy. 22.00 Fantazje operowe z płyt. 22.30 Tr. z Warszawy. 22.45 Odczyt p. t.: „Ekspansja kulturalno-ekonomiczna Polski na południowy wschód" wygł. dr. Wiktor Ormicki, doc. U. J. 23.00 Tr. z Warszawy.



W Chicago zbudowano nowoczesny garaż samochodowy, w którym może się pomieścić 480 wozów. Samochody ustawia się jeden nad drugim za pomocą elewatora.

SPORT I WYCH. FIZ

BOKS

W niedzielę wieczorem odbył się w hali sportowej mecz bokserski o drużynowe mistrzostwa okręgu lwowskiego pomiędzy Hasmoneą a Pogonią. Wygrała niespodziewanie drużyna Pogoni w stosunku 10:6, zdobywając w ten sposób v-mistrzostwo drużynowe. Przebieg poszczególnych walk był następujący: w wadze muszej Sandler (H) zmusił do poddania się w III rundzie Kasprowicza w wadze koguciej Veit (P) wygrał valk-overem, w wadze piórkowej, Ackerman (R) wypunktował Wróbla (P). w wadze lekkiej Sprung (H) wygrał na pkt. z Jeżykiem (P.), w wadze pół-średniej Biłyj (P.) wygrał w 3 rundzie przez k-o z Safirem (H), w wadze pół-ciężkiej Leoniak (P) wygrał na pkt. z Sapożnikowem (H.), w wadze ciężkiej Wydding (P.) wygrał valk-overem.

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwa w klasie B. Resovia — Strzelec (Lwów) 14:2.

ŁÓDŹ, 17. 11. W Łodzi odbył się w niedzielę mecz bokserski pomiędzy drużynami poznańskiego Sokoła a IKP. Wygrali łodzianie 10:6. Największą sensacją meczu była porażka mistrza Polski Misiurewicza, który został pokonany przez Taborka. Przewaga zawodnika łódzkiego w trzeciej rundzie była tak wielka, że poznańczyk był trzykrotnie na deskach.

MISTRZOSTWA STRZELECKIE POGONI

W niedzielę na strzelnicy KPW„ odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo „Pogoni". Strzelało 24 członków Pogoni. W konkurencji bz kraj. 6 (50 m. na 200 pkt. możliwych. Z powodu chłodu i wiatru — złe warunki), tytuł mistrza uzyskał Red. Majewski W. 193 pkt. 2) Bromilski J., 3) Dr. Kupczyński St. po 188 pkt. 4) Prof. Dręgiewicz Tad. 181 pkt. 5) Wojtowicz Br. 180 pkt. 6) Mgr. Kruszelnicki L. 177 pkt. 7) Prugar Br 173 pkt. 8) Martyniak P. 171 pkt Poza konkursem: 1) Wojtowicz 189 pkt. — Cztery wyniki na poziomie złotej O. S. Młoda sekcja strzelecka Pogoni dysponuje licznym zespołem dobrze zapowiadających się zawodników. Rozdanie nagród odbędzie się w lokalu Klubu w nadchodzący wtorek 19 bm. o godz. 19-tej.

UTWORY HAENDLA



KONCERT RADJOWY W 250 ROCZNICĘ URODZIN WE WTOREK 19. XI. O GODZ. 21.00

Humor zagraniczny



— Gołębie są w porządku, tylko ty nie rób tak głupiej miny!

(Ric et Rac — Paryż). S. F.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Reklamy w tekście:		Różne reklamy:		Ogłoszenia drobne:	
Na 1-ej stronie	zł. 1.50	Komunikaty i artykuły reklamowe	zł. 1.—	Ogłoszenie za tekstem za mm.	zł. 0.80
Cała 1-sza strona	„ 1.200.—	Na stronie kronikarskiej	„ 0.80	Na ost. stronie i wśród drob. (6 łam.)	„ 0.30
Na 2-giej i 3-ciej stronie	„ 0.80	W dodatku literacko-naukowym	„ 1.—	Ogłoszenia drobne za słowo	„ 0.10
Cała 2-ga lub 3-cia strona	„ 800.—	Nekrologi do 200 mm.	„ 0.50	Matrymonjalne	„ 0.20
Na dalszych stronach tekstu	„ 0.70	Nekrologi do 300 mm.	„ 0.80	Dla poszukujących pracy za słowo	„ 0.03
Cała strona	„ 600.—	Nekrologi powyżej 300 mm.	„ 1.—	Drobne ogłosz. przyjmuje się tylko za gotówkę	

Podstawą obliczenia jest 1 mm. w 1 łamie. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązuje także te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc. — Za układ tabelaryczny dolicza się 50 proc. Ogłoszenia w numerach świątecznych i niedzielnych kosztują o 20 proc. drożej.

UWAGI:
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia anonsu. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Zniżek nie udziela się. Reklamacje miejscowe uwzględnia się do dni 3-ch. zamiejscowe do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. Za egzemplarze dowodowe liczy się 15 gr. Ogłoszenia do numeru bież. przyjmuje się do godz. 16-ej

Wydawca: Mgr. D. Maciejko. Czcionkami DRUKARNI KRESOWEJ Sp. z o. o. Lwów. Mochnackiego 48. Odpow. red. Stanisław Starzewski.